sobota | 19 listopada 2016 | nr 135 (LXXI) | cena: 11 kč
Pismo ukazuje się we wtorki, czwartki i soboty. www.glosludu.cz

GłosLudu
Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Ostatni taki komandos | s. 5

Pop Art | s. 10

W Pradze chcemy sprawić niespodziankę | s. 12

Świętowanie niepodległości

WYDARZENIE: *Przyjęcie z okazji Święta Niepodległości 11 listopada odbyło się we wtorek w Konsulacie Generalnym RP w Ostrawie. Konsul Janusz Bilski zaprosił do siebie zarówno Polaków, jak i Czechów. Gościem uroczystości byli samorządowcy oraz prezesi licznych polskich organizacji działających w Republice Czeskiej.*

Zaproszenie konsula generalnego RP w Ostrawie Janusza Bilskiego przyjęli m.in. Halina Twardzik, prezes Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Sportowego „Beskid Śląski", Mariusz Wałach, prezes Kongresu Polaków w Republice Czeskiej, Andrzej Russ, prezes Macierzy Szkolnej w RC oraz Jan Ryłko, prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. W okolicznościowym przemówieniu Janusz Bilski mówił, że o wolną Polskę walczyły kolejne pokolenia Polaków.

– Część naszych rodaków walczyła zbrojnie, uczestnicząc w zrywach narodowych i powstaniach, część walczyła za pomocą muzyki, a część przy pomocy pióra, jak Henryk Sieniewicz, którego rok właśnie obchodzimy, a dokładnie dziś przypadła setna rocznica jego śmierci – mówił konsul Janusz Bilski. – Tacy ludzie, jak nasz słynny noblista, poprzez pisanie sprawili, że po 123 latach nasze państwo się odrodziło, a duch patriotyzmu nie został zaprzepaszczony. Dziś kolejne pokolenia Polaków mogą się cieszyć wolnością i niepodległością – mówił konsul.

Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Okolicznościowe przemówienie konsula generalnego RP w Ostrawie, Janusza Bilskiego.

11 listopada jest szczególnym dniem dla Stanisława Gawlika, prezesa Sekcji Historii Regionu przy ZG PZKO.

– Wychowując się u mojego dziadka Józefa Suchanka, który był wielkim patriotą, zawsze to święto obchodziliśmy. Co roku schodziła się u niego cała rodzina i śpiewała pieśni patriotyczne, pieśni śląskie. Była to uroczystość rodzinna oparta na patriotycznych fundamentach. To była taka tradycja – powiedział „Głosowi Ludu" Stanisław Gawlik.

– To szczególny dzień, w którym można powspominać piękne chwile, zastanowić się, co znaczy żyć narodowo – stwierdził Józef Szymeczek, wiceprezes Kongresu Polaków w RC.

W części kulturalnej wystąpiła uczennica Gimnazjum Polskiego im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie, Ema Travníček. Po krótkim programie przyszedł czas na rozmowy w kuluarach.

TOMASZ WOLFF

Więcej zdjęć i krótki materiał filmowy znajdziecie na stronie www.glosludu.cz. Wystarczy tylko zeskanować kod QR smartfonem lub tabletem.

Krasomówczy sukces

Sukcesem uczennic zaolziańskich szkół podstawowych z polskim językiem nauczania zakończyły się wtorkowe cieszyńskie eliminacje Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego im. Wojciecha Korfantego. Do finału, który odbędzie się w najbliższą środę w Katowicach, zakwalifikowały się Dorota Bartnicka ze Szkoły Podstawowej im. Gustawa Przeczka w Trzyńcu oraz Alexandra Hladík ze Szkoły Podstawowej im. Wisławy Szymborskiej w Wędryni.

Ogólnopolski Konkurs Krasomówczy im. W. Korfantego adresowany jest do młodzieży w wieku 13-20 lat, a jego celem jest pielęgnowanie wśród młodzieży pięknej polszczyzny, osiąganie przez nią wysokiej sprawności językowej oraz skłanianie jej do refleksji nad miejscem wartości w życiu młodego człowieka. Hasło tegorocznej XIX edycji brzmiało „Lux ex Roma", czyli „Światło z Rzymu" w związku z 1050. rocznicą Chrztu Polski.

W tegorocznych eliminacjach cieszyńskich wzięło udział 10 uczestników. Do katowickiego finału zakwalifikowały się jednak tylko trzy osoby. Oprócz dziewczyn z Trzyńca i Wędryni również Mateusz Stryganek z Zespołu Szkół W. Szybińskiego w Cieszynie.

Wyboru finalistów dokonało jury w składzie: Łucja Staniczek, główny organizator konkursu, wiceprezes Związku Górnośląskiego w Katowicach, Katarzyna Ziołа-Zemczak, polonista i metodyk WOM w Bielsku-Białej, oraz Janusz Mika, wykładowca Wyższej Szkoły Finansów i Prawa w Bielsku-Białej.

Organizatorem Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego im. Wojciecha Korfantego są Związek Górnośląski w Katowicach, Regionalny Instytut Kultury w Katowicach oraz Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie.

(sch)

Fot. BARBARA DVULIT

Trójka laureatów: Dorota Bartnicka, Mateusz Stryganek i Alexandra Hladík.

Serdecznie zapraszamy reprezentantów organizacji członkowskich Kongresu Polaków oraz pełnomocników gminnych na III posiedzenie Rady Przedstawicieli Kongresu Polaków, które odbędzie się w **czwartek 24 listopada** 2016 o godzinie 16.30.

REKLAMA

GL-832

POGODA

sobota

dzień: 9 do 13 °C
noc: 7 do 2 °C
wiatr: 4-8 m/s

niedziela
poniedziałek

dzień: 8 do 12 °C
noc: 7 do 2 °C
wiatr: 2-6 m/s

16135
9 771212 422065

KRÓTKO

MILIONY POD NOGAMI

BOGUMIN (sch) – Rok temu miasto zainwestowało w remont dróg i chodników 17 mln koron, w tym roku 13 mln koron, a w przyszłym roku chce przeznaczyć na naprawy kolejnych 12 mln koron. W rezultacie mieszkańcy praktycznie wszystkich dzielnic Bogumina mogą spodziewać się nowych chodników z kostki brukowej oraz lepszych dróg. Nowy asfalt otrzymają m.in. ulica Masaryka w centrum miasta, ulica V Chalupkách w Szonychlu, ulice Na Hrázi i Podvojná w Skrzeczoniu oraz ulica Na Úvoze w Zabłociu.

* * *

WRÓCILI NA ZAJĘCIA

KARWINA (sch) – Uczniowie Szkoły Średniej Techniki i Usług w Karwinie mogą po pięciu miesiącach przerwy wrócić na zajęcia wychowania fizycznego do sali gimnastycznej, która w tym czasie była nieczynna. Powodem był remont, który wymusiło czerwcowe zapadnięcie się dachu na budynku. Urząd Wojewódzki, będący organem prowadzącym szkoły, przystąpił od razu do działania. Na remont, który obejmował wybudowanie nowego dachu, położenie podłóg, instalacji elektrycznej oraz wymianę zniszczonych okien i naprawę tynków przeznaczył 7,2 mln koron. 300 tys. koron szkoła zapłaciła z własnych środków.

* * *

NA STYKU DWÓCH ŚWIATÓW

CIESZYN (wik) – W galerii Domu Narodowego od czwartku można oglądać wystawę „Na styku dwóch światów". Ukazuje ona transformację koronki koniakowskiej i teneryfowej od czasów najdawniejszych po współczesność, a wystawiono na niej prace koronczarek Beaty Legierskiej, Marty Legierskiej oraz nieżyjącej już Marii Michałek. Czwartkowy wernisaż wystawy prowadziła Małgorzata Kiereś, szefowa Muzeum Beskidzkiego w Wiśle.

* * *

OFIAROM WYPADKÓW

OSTRAWA (sch) – Ofiarom wypadków drogowych będzie poświęcone niedzielne nabożeństwo, które przygotowało z okazji Światowego Dnia Ofiar Wypadków Drogowych Kryzysowe Centrum Ostrawa wspólnie z parafią w Ostrawie-Zabrzegu. Modlitwy w intencji ofiar poprowadzi kapłan szpitalny, ks. Václav Tomiczek. Według statystyk, na czeskich drogach w ub. roku poniosło śmierć 660 osób.

Wspólnie świętowali 854 lata

Wspaniałą galą pełną humoru i dobrej zabawy świętował Trzyniec wspólnie z partnerskimi miastami z Polski i Słowacji – Bielskiem-Białą i Żyliną 85-lecie uzyskania praw miejskich. W rzeczywistości jednak nasze dwa partnerskie miasta. Bielsko-Biała obchodzi w tym roku 65-lecie, a Żylina ma już 704 lata. W sumie obchodzimy więc 854-lecie – wyjaśniła burmistrz Trzyńca, Věra Palkovská.

Fot. UM Trzyńca

Włodarze partnerskich miast zasiedli w konkursowym jury.

przedstawiciele trzech partnerskich miast obchodzili o wiele bardziej sędziwy wiek – 854. urodziny.

„Mamy 854 lata, czyli świętujemy wspólnie" brzmiała nazwa imprezy, którą miasto zorganizowało w środę w Werk Arenie. – Na naszą uroczystość zaprosiliśmy również partnerskich miast w konkursie wiedzy oceniało jury, w którym zasiedli oprócz Palkovskiej prezydent Żyliny, Igor Choma, oraz wiceprezydent Bielska-Białej, Zbigniew Michniowski.

Czesko-polsko-słowacka impreza urodzinowa składała się z dwóch części. W pierwszej miasta pokazały filmy dokumentujące ich życie od strony kultury, sportu i historii oraz zaprezentowały program sportowo-artystyczny. Występy, jak również poczynania trzyosobowych drużyn

Druga część czesko-polsko-słowackiej gali miała charakter muzyczny i zakończyła się koncertem trzech gwiazd: Petra Koláře, Vašo Patejdla i Haliny Mlynkovej, którzy zaśpiewali dla trzynieckiej publiczności swoje największe hity.

(sch)

SZYBCIEJ DO KATOWIC

W piątek po południu, po blisko dwóch latach prac, nastąpiło otwarcie obwodnicy Pawłowic. Dzięki nowej, prawie 3-kilometrowej drodze skróci się czas podróży znad Olzy do Katowic, a kierowcy jadący ze Śląska Cieszyńskiego do aglomeracji katowickiej ponownie mogą korzystać z drogi Pawłowice-Cieszyn. To pierwsza inwestycja drogowa w województwie śląskim współfinansowana z funduszy Unii Europejskiej w obecnej perspektywie budżetowej (lata 2014-2020).

Obwodnica łączy istniejącą DW 933 od nowego skrzyżowania między Jastrzębiem-Zdrojem a Pawłowicami, biegnie wzdłuż istniejącej linii kolejowej na południe od Pawłowic i łączy się bezkolizyjnym węzłem z DK 81. Nowa droga liczy 2,83 km długości. Ma jedną jezdnię o szerokości 7 m, wyposażoną w drogi serwisowe. Jest częścią Drogowej Trasy Południowej. W ramach inwestycji, prócz samej drogi wybudowano m.in. ekrany akustyczne, elementy infrastruktury teletechnicznej, kanalizacji deszczowej i murów oporowych.

Obwodnicę Pawłowic wykonało konsorcjum, którego liderem jest firma M-Silnice A.S. z Pardubic w Republice Czeskiej, a partnerem IMB Podbeskidzie Sp. z o. o. w Skoczowie. Koszt to prawie 90 mln złotych brutto. Umowa na budowę obwodnicy z konsorcjum wykonawców podpisana została w grudniu 2014. **(r, wik)**

Piosenkarz groził bronią

Znany piosenkarz Ryszard Rynkowski został w tym tygodniu zatrzymany przez policję w Brodnicy za grożenie bronią członkom swojej rodziny. Powodem awantury były kłopoty rodzinne. Rynkowski przed swoim domem wymachiwał bronią i groził, że się zastrzeli. Policjantom, których wezwali bliscy artysty, udało się przekonać Rynkowskiego, aby oddał się w ich ręce. Został odwieziony najpierw do izby wytrzeźwień, a później do szpitala dla nerwowo i psychicznie chorych. Po obserwacji wypuszczono go jednak do domu.

Jak podały media nad Wisłą, prokuratura w Brodnicy wszczęła śledztwo w sprawie nielegalnego posiadania amunicji przez Ryszarda Rynkowskiego. Ale to nie wszystko, ponieważ nie jest wykluczone wszczęcie kolejnego śledztwa. Jak zapowiada prokuratura, piosenkarz będzie miał w nim status osoby pokrzywdzonej, a śledczy będą sprawdzać, czy nie doszło do pomocnictwa lub nakłaniania go do popełnienia samobójstwa. **(wik)**

Choinka pilnie poszukiwana

Za tydzień rozpoczyna się Adwent, a w Boguminie nie mają jeszcze choinki, która mogłaby stanąć na wyremontowanym rynku w Starym Boguminie. Miasto przygotowało już nawet efektowne girlandy, brakuje tylko drzewka. Tymczasem czas nagli, bo zapalenie pierwszych dwóch miejskich choinek na rynku T.G. Masaryka w Nowym Boguminie ma nastąpić już 27 bm. – Rok temu wspaniałą atmosferę świąteczną stworzył na rynku w Starym Boguminie srebrny świerk, który podarowała miastu pewna mieszkanka. W tym roku drzewko obiecał nam inny darczyńca. To jednak okazało się nieodpowiednie. Dlatego teraz zwracamy się z apelem do wszystkich właścicieli ogrodów i działek. Jeżeli ma ktoś na zbyciu drzewo, które nadawałoby się na choinkę, lub wie o takim, prosimy o jak najszybszy kontakt – apeluje Miroslava Šmídová z bogumińskiego ratusza, dodając, że potencjalni darczyńcy powinni zwracać się bezpośrednio do niej, dzwoniąc pod nr tel. 596 092 127 lub pisząc na adres: smidova.miroslava@mubo.cz.

Poszukiwana choinka ma mieć 6-8 metrów wysokości, kształt stożka, równomierne gałęzie oraz być w dobrym stanie. Miasto na własny koszt zatroszczy sie o jej ścięcie oraz transport na staroboguminski rynek.

(sch)

Mamy mistrzów ortografii

W ub. tygodniu pisali swoje wielkie dyktando głównie dorośli, tydzień wcześniej uczniowie szkół podstawowych. Wczoraj poznaliśmy wyniki oraz nazwiska mistrzów tych ortograficznych zmagań. – Teksty wszystkich tegorocznych dyktand były tematycznie związane z Rokiem Henryka Sienkiewicza. Nikt nie jest nieomylny, dlatego nikomu nie udało się napisać dyktanda bezbłędnie. Najlepsza praca zawierała jednak tylko jeden błąd. Jej autorem był Mistrz Ortografii startujący w kategorii III – wyjaśniła Barbara Kubiczek, organizatorka konkursów ortograficznych dla dzieci i dorosłych z ramienia Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie.

Po cztery błędy zawierały natomiast prace napisane przez mistrzów tegorocznego Wielkiego Dyktanda nad Olzą. Zostali nimi ex aequo Michał Walach i Lucyna Škňouřil. Wicemistrzami zostali piszący w parze Adam Kubiczek i Adam Poloček, a drugimi wicemistrzami ex aequo trzy pokolenia kobiet z rodziny Klimszów – Emilka, Slavomira i Halina oraz dwie koleżanki Irena Molin i Krystyna Poloček. Regulamin Wielkiego Dyktanda umożliwia bowiem pisanie prac nawet w trzyosobowych grupach.

Tymczasem w konkursie zorganizowanym dla uczniów polskich szkół na Zaolziu pt. „Mistrz Ortografii" każdy z uczestników był zdany sam na siebie. Młodzież wypadła w nim następująco: kategoria I (kl. 4-5): 1. ex aequo Alexandra Poncza (Sucha Górna) i Bořek Pniok (Cz. Cieszyn), 2. Ewa Chlup (Sucha Górna), 3. ex aequo: Tobias Sajdok (Bystrzyca) i Nela Sikora (Cz. Cieszyn); kategoria II (kl. 6-7): 1. Michaela Polášková (Cz. Cieszyn), 2. Jolanta Rucka (Gnojnik), 3. Joanna Smiga (Cz. Cieszyn); kategoria III (kl. 8-9): 1. Mateusz Lipowski (Gnojnik), 2. Alexandra Hladík (Wędrynia) i Julia Kotas (Cz. Cieszyn). **(sch)**

Rys. BRONISŁAW LIBERDA

Kiedyś było lżej...

Czekamy na Państwa

Szanowni Czytelnicy

W poniedziałek i wtorek sekretariat redakcji będzie czynny od godz. 9.30 do 15.30. Dziennikarka dyżurna, **Beata Schönwald**, będzie czekała na Państwa w redakcji w poniedziałek w godz. 9.30-15.00. Telefon **775 700 896**, e-mail: **beata.schonwald@glosludu.cz**. Zapraszamy do redakcji. Jeżeli mają Państwo ciekawy temat, którym chcecie się podzielić z innymi czytelnikami, zapraszamy do siedziby „Głosu Ludu", Czeski Cieszyn, ul. Komeńskiego 4.

Wychowanie jak pielęgnowanie ogrodu

Dobra rodzina to fundament. Zdrową rodzinę tworzą matka, ojciec i dzieci. Wiedzą o tym również podopieczni Przedszkola, Szkoły Podstawowej i Szkoły Średniej Diakonii Śląskiej w Czeskim Cieszynie. Dowodem na to jest wystawa, która we wtorek miała swój wernisaż.

Fot. BEATA SCHÖNWALD

Na wystawionych pracach powtarzał się symbol miłości – serce.

Ekspozycję, na której znalazły się głównie prace uczniów szkoły średniej – jednoletniej lub dwuletniej, ale także ich młodszych kolegów, zainstalowano w Bibliotece Centrum Diakonijno-Edukacyjnego w Czeskim Cieszynie. Tematem była rodzina. – Śląski Kościół Ewangelicki ogłosił 2016 Rokiem Rodziny. Rodzina to pojęcie bliskie nam wszystkim, rodzina to słowo, które wszyscy rozumiemy. Wszyscy, bez wyjątku, zgromadzeni na tej sali wiemy, kto tworzy rodzinę – przekonywała druga wicedyrektor Przedszkola, Szkoły Podstawowej i Szkoły Średniej Diakonii Śląskiej, Irena Čechová. W wymienianiu członków rodziny pomagali jej spontanicznie sami uczniowie, udowadniając, że rodzina jako wartość stawiana jest w tej szkole na pierwszym miejscu.

Na wtorkowym wernisażu w związku z tematem rodziny zabrzmiały też słowa o jednej z najbardziej istotnych funkcji rodziny, czyli o wychowaniu. – Wychowywać kogoś znaczy prowadzić go skądś dokądś. Gdybyśmy nie chcieli wychowywać, nie musielibyśmy kompletnie nic robić. To tak jak w ogrodzie. Jeżeli chcemy, by porastały go same chwasty, nie musimy robić nic. Chwasty same się rozsieją. Co innego, jeżeli zależy nam, by w ogrodzie rosło coś użytecznego. Wtedy musimy to pielęgnować, okopywać, podlewać i doglądać – wyjaśniał w sposób zrozumiały również dla niepełnosprawnej młodzieży, prezes zarządu Diakonii Śląskiej oraz nauczyciel religii w jednej osobie, pastor Jiří Kaleta.

Również kierowniczka czeskocieszyńskich placówek szkolnych Diakonii Śląskiej, Beata Nowok, wybierając symboliczne upominki dla poszczególnych klas, kierowała się motywami rodzinnymi. Zamiast czekoladek kupiła pudełka herbaty. – Herbata posiada zdolność scalania, łączenia ludzi. Każdy z was niechaj zabierze ją do domu i podczas zbliżającego się Adwentu siądzie z rodzicami lub bliskimi przy wspólnej herbatce – zachęcała swoich uczniów, przekazując pudełka herbaty na ręce ich nauczycieli. Jedno otrzymała również dyrektorka Diakonii Śląskiej, Zuzana Filipková.

– Diakonia Śląska prowadzi szkoły nie tylko w Centrum Diakonijno-Edukacyjnym oraz ośrodku „Lýdie" w Czeskim Cieszynie, ale także w Karwinie, Boguminie i Ostrawie. Dzieci uczą się na trzech stopniach kształcenia – w przedszkolach, szkołach podstawowych i średnich. W sumie mamy ok. 40 uczniów w wieku od 3 do 26 lat. To daje im maksymalne możliwości rozwoju – przybliżyła „Głosowi Ludu" strukturę szkolnictwa Diakonii Śląskiej Filipková.

Młodzież z powodzeniem przekonała o swoich talentach również uczestników wtorkowego wernisażu. Nie tylko tych plastycznych, ale także śpiewaczo-muzycznych i kulinarnych. Ekspozycję przygotowali podopieczni czeskocieszyńskich placówek szkolnych Diakonii Śląskiej wspólnie ze swoimi asystentami i nauczycielami. Ci z kolei zaprosili do współpracy również swoje pociechy, w rezultacie czego część ekspozycji tworzyły ich prace. Powtarzającymi się motywami wystawianych obrazków były serca i serduszka – znak miłości, którego nie powinno zabraknąć w żadnej rodzinie.

Jak zabrzmiało podczas wernisażu, rodzina to również nakryty stół. Ten w Bibliotece CDE przyszykowali pracownicy szkoły razem ze swoimi podopiecznymi. Własnym sumptem upiekli słodkie i słone smakołyki oraz podawali sok z czerwonych buraków.

BEATA SCHÖNWALD

Zareklamuj się w
»GŁOSIE LUDU«
BEATA SCHÖNWALD
doradca ds. reklamy
Tel. 775 700 896

REKLAMA

Picea
Producent kuchni, szaf, wnętrz mieszkalnych i komercyjnych
www.picea.cz, tel. 737 238 727
GL-646

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!
www.glosludu.cz
Aktualizowany serwis o Polakach na Zaolziu

FRACTAL SOFT
SERWIS KOMPUTEROWY
przy Studni Trzech Braci
Naprawiamy laptopy i komputery.
- rzetelnie i solidnie
- krótkie terminy
- atrakcyjne ceny

Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godzinach od 8:00 do 16:00
Z OGŁOSZENIEM RABAT 10%.
CIESZYN, ul. Trzech Braci 3
+48 669 328 544 (PL)
email: cieszyn@fractalsoft.org
http://fractalsoft.org/cieszyn
GL-639

KANCELARIA PODATKOWO-KSIĘGOWA
H&P ACCOUNT TAX CONSULTING A.S.
poszukuje kandydatki/ta na stanowisko
ASYSTENTKI/TA do biura w **Czeskim Cieszynie**
Wymagania:
- wykształcenie średnie
- znajomość języka polskiego w mowie i piśmie
- umiejętności organizacyjne, komunikacyjne, samodzielność, przezorność
- wykształcenie ekonomiczne (niekoniecznie, dodatkowy walor)

Oferujemy:
- możliwości rozwoju zawodowego
- duży zakres samodzielności i odpowiedzialności
- różnorodną pracę

Zakres obowiązków:
- bieżąca obsługa sekretariatu spółki, prowadzenie kalendarza spotkań, prace biurowe itp.

Rozpoczęcie: od zaraz.
Zainteresowanych kandydatów prosimy o przesłanie życiorysu pod adres: **beata.rehakova@hpaccount.cz**. Info: 730 592 045.
GL-785

ZS SIKORA OGRODZENIA
PRODUCENT OGRODZEŃ
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom !
- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TŘINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353
CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl
GL-215

Adres firmy: Pogwizdów (koło Cieszyna), ul. Cieszyńska 99
CATERING ŻAREŁKO
Gwarantujemy najwyższą jakość posiłków i profesjonalną obsługę.
www.cateringcieszyn.pl
Łukasz Kocur
tel. +48 660 357 077
poczta@cateringcieszyn.pl
Magdalena Chabrajska
tel. +48 537 357 077
poczta@cateringcieszyn.pl
- przyjęcia weselne
- przyjęcia okolicznościowe
- obiady rodzinne i korytka
- bankiety dla firm
- fontanna czekoladowa
- imprezy plenerowe
- przyjęcia w domu klienta
GL-121

REKLAMA

SIMPLY CLEVER
ŠKODA

Vyzkoušené ojeté vozy
291 700 Kč vč. 21% DPH
ŠKODA Octavia Combi 4x4 L&K, 1,8 TSI /118 kW
Rok výroby: 2012
Stav tachometru: 189 200 km, Původní cena: **729 200 Kč**

Roční vozy
876 000 Kč vč. 21% DPH
ŠKODA Superb 4x4 DSG L&K, 2,0 TDI /140 kW
Rok výroby: 2015
Stav tachometru: 20 300 km, Původní cena: **1 187 000 Kč**

Nejprůhlednější nákup ojetého vozu ŠKODA
ŠKODA Financial Services
Odjeďte bez obav. Program ŠKODA Plus Vám zaručuje, že je koupě ojetého vozu zcela transparentní a bezpečnou záležitostí s možností výhodného financování. Kompletní nabídka na **www.skodaplus.cz**

Váš autorizovaný partner programu ŠKODA Plus:
KARIREAL a.s.
Oldřichovice 793, 739 61 Třinec, Tel.: 558 996 183, radek.brozda@karireal.cz, **www.karireal.cz**
KARIREAL
GL-136

Nawet prawo jazdy bezpłatnie

Dla mam przebywających z dziećmi w domu i osób opiekujących się przez dłuższy czas chorymi lub niedołężnymi członkami rodzinami powrót do pracy nie jest łatwy. W Trzyńcu rozpoczną się bezpłatne kursy przygotowane specjalnie z myślą o „opiekujących się". Rozmawiamy o nich z Lenką Maděrovą, koordynatorką projektu.

Kursy kwalifikacyjne dla osób bezrobotnych to żadna nowość. Natomiast o ofercie edukacyjnej skierowanej specjalnie dla tych, którzy opiekują się swoimi bliskimi, słyszę po raz pierwszy. Okazało się, że są potrzebne...

To prawda, takich kursów nikt nie oferuje. Wykonawcą projektu dofinansowanego z Unii Europejskiej jest Caritas w Trzyńcu. Organizacja ta prowadzi usługi asystencji osobistej w domach chorych, zna więc dobrze sytuację ich rodzin. To właśnie klienci Caritasu zwrócili uwagę na to, że coś takiego byłoby potrzebne. Często zdarza się, że ludzie, którzy latami opiekują się swoimi bliskimi, czują się niepewnie, kiedy mają później wrócić do pracy. Niektórzy z opiekujących się nie mogą podjąć pracy w pełnym wymiarze godzin, lecz chcieliby pracować przynajmniej na część etatu. Projekt „Elastyczne zatrudnienie dla osób opiekujących się i długotrwale bezrobotnych" przeznaczony jest, jak wskazuje sama nazwa, dla dwóch grup docelowych. Do pierwszej można zaliczyć na przykład tych, którzy opiekują się starymi, niedołężnymi rodzicami czy dziadkami, począwszy od I stopnia zależności w rozumieniu prawa, a także mamy, które nie pracują i opiekują się dziećmi do lat 15 (z wyjątkiem tych, które przebywają na urlopie macierzyńskim lub wychowawczym). Druga grupa to osoby bezrobotne przez okres dłuższy niż pięć miesięcy.

Co trzeba zrobić, by skorzystać z tego projektu?

Projekt potrwa dwa lata, może w nim wziąć udział 20 osób z całego województwa morawsko-śląskiego. Zainteresowani powinni przyjść do biura Agencji Kwalifikacyjnej i Personalnej „KaPA" w Trzyńcu, z którą współpracujemy przy realizacji kursów. Biuro znajduje się w pobliżu dworca autobusowego, przy ul. Závodní 815. Bywam w nim w piątki w godz. 8.00-15.00. Najpierw ustalimy, czy osobę tę można zaliczyć do grupy docelowej objętej projektem, a jeżeli tak, to kontynuujemy działania. Celem projektu jest pomoc ludziom w znalezieniu zatrudnienia, lecz natychmiastowe podjęcie przez nich pracy nie jest koniecznym warunkiem. Osoby opiekujące się chorymi często nie wiedzą, jak długo sytuacja będzie od nich wymagała pozostania w domu. Nasze kursy mogą być dla nich przygotowaniem na przyszłość, ważny jest też aspekt psychologiczny. Opiekunowie często odnoszą wrażenie, że ich rola sprowadza się do kucharki, sprzątaczki i pielęgniarki, tymczasem chcieliby coś zrobić dla własnego rozwoju. Dlatego pierwszym etapem naszych działań jest doradztwo psychologiczne i zawodowe. Niektórych uczestników zadowolą konsultacje z psychologiem, nie będą nawet brali udziału w żadnym z kursów. To też jest jedna z opcji.

Fot. DANUTA CHLUP

Lenka Maděrová zachęca do udziału w bezpłatnych kursach.

Jakie kursy oferujecie?

Są to kwalifikacyjny kurs zawodowy „pracownik usług socjalnych". By pracować na stanowisku asystenta osobistego, opiekować się klientami domów seniora czy zakładów dla osób niepełnosprawnych, nie wystarczą bowiem dobre chęci ani nawet długoletnie doświadczenie, trzeba mieć – zgodnie z ustawą o usługach socjalnych – odpowiednie kwalifikacje. Absolwenci tych kursów nie muszą martwić się o znalezienie pracy, w tym sektorze jest dużo wolnych miejsc. Oprócz tego oferujemy bardziej ogólne kursy, z których wiedzę można wykorzystać w różnych zawodach: komputerowy, podstaw wiedzy finansowej oraz podstaw prawa.

Będziecie pomagali absolwentom kursów w znalezieniu pracy?

Drugą część projektu stanowią dofinansowane miejsca pracy. Unia Europejska wesprze finansowo przez okres jednego roku pięć miejsc pracy, które zapewnimy uczestnikom naszego projektu. Aktualnie prowadzimy rozmowy z pracodawcami. Są nimi organizacje non profit, m.in. Caritas w Jabłonkowie. Trzeba wyjaśnić, że chodzi co prawda o pięć miejsc, lecz faktycznie może znaleźć zatrudnienie aż dziesięć osób, ponieważ etaty mogą zostać podzielone, w zależności od potrzeb i możliwości potencjalnych pracowników.

Nie wszystkie osoby, które opiekują się swoimi bliskimi, zechcą zostać pracownikami usług socjalnych. Możecie pomóc także tym, którzy potrzebują podnieść swoje kwalifikacje zawodowe w innych dziedzinach?

Trzem osobom możemy załatwić, odpowiednio do ich konkretnych potrzeb, kursy, których nie ma w naszej podstawowej ofercie. Pojawił się u nas na przykład klient, który miał obiecane miejsce pracownika do pozyskiwania grantów w organizacji pozarządowej. Brakowało mu jednak potrzebnego wykształcenia. Opłacimy mu kurs, na którym nauczy się tych umiejętności. W ramach naszego projektu można nawet zrobić bezpłatnie kurs prawa jazdy, które wymagane jest przez wielu pracodawców.

Kursy, które oferujecie, nie są tanie. Jakie kwoty musieliby wydać uczestnicy, gdyby sami mieli za nie płacić?

Kurs komputerowy kosztuje ok. 12 tys. koron, kurs pracownika usług socjalnych ok. 8 tys. Za naukę jazdy płaci się także ok. 8 tys. Bezrobotni, osoby na urlopie wychowawczym lub opiekujące się chorymi członkami rodziny, w większości mają niskie dochody. Często nie stać ich na to, by zgłosili się na kursy, nawet jeżeli mają świadomość, że podniosłoby to ich szanse na rynku pracy.

DANUTA CHLUP

Listopadowe ofiary zbrodni hitlerowskich

Listopad 1944 roku był tragiczny dla naszej społeczności. Oprawcy niemieccy kontynuowali terror z poprzednich miesięcy. Do zasadzki dostali się członkowie ZWZ AK pod Stożkiem. Józef Mazurek tak o tym pisze: „30 października rozpoczyna się wielki koncentryczny atak na osaczonych partyzantów. Bohaterska grupa partyzancka »Szolonych« przywitała gestapowców szalonym ogniem. Lecz gestapowcy, okrążywszy dworek »Skupnia« w Zimnym Dole, przy potokach Rajowca i Kostkowa, gęstym pierścieniem, po kilkugodzinnej ostrej walce zdobywają twierdzę pod Filipką. Cała załoga poległa bohatersko. Oto jej członkowie: Franciszek Szolony, ur. 15.4.1916 w Nawsiu, tu w tym dworku, gdzie dzisiaj poległ, broniąc Ojcowskiego domu – twierdzy partyzanckiej, do ostatniego naboju; bohater-partyzant, komendant grupy partyzanckiej „Trójkąta": „Filipka – Halamówka – Skupień"; Adam Szolony, ur. 18.12.1901 w Nawsiu, brat Franciszka, żonaty, poległ dzisiaj z bratem i ojcem w walce o dworek Skupnia; Adam Szolony, ur. 26.5.1875 w Nawsiu, kowal, ojciec Franciszka i Adama poległ w obronie swej kuźni dzisiaj 1.11.1944; Jerzy Kajfosz, ur. 4.1.1918 w Nawsiu, kawaler, murarz, partyzant z Filipki, poległ 1.11.44 razem z grupą Szolonych.

Takim że okrążającym manewrem zdobywa inna grupa gestapowców drugi punkt oporu »Halamówkę« pod Stożkiem. Pięćdziesiąt po zęby uzbrojonych gestapowców rzuca się na schronisko, lecz grupa partyzantów już dawno zniknęła w górach, pozostała tylko łączniczka Zuzanna Halamowa z rodziną. Karabiny szczekają, trzy karabiny maszynowe plują ogniem i śmiercią, granaty pękają, sypią się szyby z okien i drzazgi z okiennic i drzwi. Halamowie zdążyli w ostatnim momencie ukryć (się) w piwnicy – w podziemiu. Esesmani zdobywają szturmem „Halamówkę" i bardzo się dziwią, że tu partyzantów nie ma. Po zdemolowaniu całego schroniska odprowadzają złoczeńcy ośmiu członków rodziny, zakutych w kajdany na Filipkę. Tu w schronisku u Bojka odbywa się tragikomedia sądu doraźnego gestapowców i esesmanów nad 25 aresztowanymi góralami. Zostali deportowani do obozów koncentracyjnych. Z nich wróciły, oprócz dzieci Halamowej Zuzanny – Marii, Małgosi, Józia, Wilmy, Izydora i Dominika, także inni, którzy przeżyli męczarnie na Filipce i w obozach śmierci w Oświęcimiu. Na pomnik upamiętniający tę zbrodnię hitlerowską uzyskało środki MK PZKO w Nawsiu, lecz jeszcze nie zdążyło umieścić go w miejscu walki".

Natomiast 11 listopada 1944 r. gestapo aresztowało w hucie trzynieckiej Jana Cichego, lat 31, oraz Karola Mrózka, lat 34 za odmowę podpisania Volkslisty, oskarżonych o współpracę z partyzantami. Przewieziono ich na posterunek żandarmerii do Wędryni, gdzie poddano ich torturom, a kiedy nic nie zdradzili, zastrzelono ich tego samego dnia.

Kolejna tragedia miała miejsce w Polskiej Lutyni, a przyczyną była szaleńcza zazdrość Zofii Sztefek, której nienawiść spowodowała denuncjację Emila Mulki, a potem kolejnych osób. Tak to opisała Otylia Toboła w „Lutyńskim Tangu" w rozdziale – „Dzieci tych samych rodziców": „20 listopada zastrzelony został student Emil Mulka, lat 20, w trakcie ucieczki z mieszkania Sztefków. Z rozkazu porucznika Pfefferkorna 23 listopada w Orłowej-Porębie zastrzelono Teofila Mulkę, lat 53. Natomiast po przywiezieniu Sztefków i Heleny Warchołek z więzienia w Cieszynie do Orłowej i po odprowadzeniu ich w kierunku Polskiej Lutyni zastali zastrzeleni. Po wojnie woźnica Karas, który wiózł zwłoki na cmentarz ewangelicki w Orłowej, zeznał, że nauczyciel Sztefek Franciszek, lat 56, już nie żył, natomiast jego żonę Stefanię Sztefek, lat 52 krwawiącą z ran dobito przy grobie. Helena Warchołek, lat 24 dogorywała w trakcie transportu".

Ostatnia listopadowa zbrodnia niemiecka miała miejsce 26 listopada w Łomnej Dolnej. Zastrzelono tam trzech Polaków: Alojzego Cieciotkę, lat 21, robotnika leśnego. Zaangażowany był w ruchu oporu, a oskarżony o kontakt z partyzantami; jego brata Jana Cieciotkę, lat 17, robotnika rolnego, który również współpracował z ruchem oporu i oskarżony został o pomoc partyzantom; ostatnim z tej trójki był Paweł Szkandera, lat 24, robotnik pod takim samym zarzutem zastrzelony.

Jeszcze trzeba wspomnieć bestialski akt stracenia pięciu Polaków oraz pięciu Żydów w centrum wsi Mosty k/Jabłonkowa, który miał miejsce 26 października 1943 r. Żandarmi niemieccy wypędzali wszystkich z domów, nawet dzieci, by byli obecni na egzekucji. Z Auschwitz przywieziono Bezina Kożucha, lat 32; Laisera Nurnberga, lat 21; Gersona Sułkowskiego, lat 29; Gama Teimenwurzela, lat 28 oraz Izaaka Wienbluma, lat 30. Natomiast z więzienia z Mysłowic przywieziono nauczyciela Antoniego Dybę, lat 29; robotnika Władysława Opioła, lat 22 (autora muzyki do Lutyńskiego Tanga); studenta Karola Sosnę, lat 27; robotnika Wawrzyńca Stalickiego, lat 53 oraz lekarza Bolesława Wiechułę, lat 31. Pamięć o straconych co roku przypominają złożeniem kwiatów oraz zapaleniem zniczy rodzina Bolesława Wiechuły z Polski oraz Zygmunt Stopa, członek Sekcji Historii Regionu ZG PZKO.

Przedstawiając te tragiczne chwile uzmysławiamy sobie, że pamięć o ofiarach bestialstwa nazizmu niemieckiego nie może zostać zapomniana.

Opracował:
Stanisław Gawlik

Ostatni taki komandos

Skoczyło ich nad okupowaną Polską 316, by walczyć z okupantem. Wojnę przeżyło 213, ale dalszych dziewięciu na karę śmierci skazały stalinowskie sady. Do dziś żyje tylko jeden z nich. Aleksander Tarnawski, ostatni cichociemny, odwiedził w środę Dębowiec.

Dębowiec nie został wybrany przypadkowo. To miejscowość, w której nocą z 15 na 16 lutego 1941 r. dokonano pierwszego zrzutu cichociemnych na terytorium okupowanej Polski. 95-letni weteran złożył kwiaty pod pomnikiem upamiętniającym to historyczne wydarzenie. Zawitał też do urzędu gminy, gdzie spotkał się z wójtem Tomaszem Brannym.

Zdjęcia: WITOLD KOŻDOŃ

Cichociemny spotkał się również z młodzieżą na okolicznościowej akademii.

ZAKWASY TO NIC

W szeregi Cichociemnych trafiali najlepsi, bo i zadania, jakie przed nimi stawiano, były najwyższej wagi. Powietrzni komandosi służyli w okupowanej Polsce w dywersji, wywiadzie, walczyli w oddziałach partyzanckich, podkładali bomby pod transporty wroga i organizowali zamachy na hitlerowskich dygnitarzy. Aleksander Tarnawski ps. „Upłaz" i „Wierch" urodził się 8 stycznia 1921 r. w Słocinie będącym obecnie dzielnicą Rzeszowa. Po ukończeniu Gimnazjum Państwowego w Chorzowie w 1938 r. rozpoczął studia w Wydziale Chemii Uniwersytetu Lwowskiego. We wrześniu 1939 r. nie został zmobilizowany. Został za to zatrzymany przez milicję radziecką w Drohobyczu. Po zwolnieniu w październiku 1939 r. przekroczył granicę polsko-węgierską, a następnie przedostał się do Francji, gdzie został przydzielony do 1. Pułku Piechoty 1. Dywizji Grenadierów. Po upadku Francji został ewakuowany do Wielkiej Brytanii, gdzie skierowano go do Szkoły Podchorążych Broni Pancernej w Crawford. Następnie został wcielony do 16 Brygady Pancernej, a później do 1 Dywizji Pancernej. Jak opowiadał, przez ponad dwa lata służby pancerniaka strasznie się wynudził, dlatego zgłosił się do służby w kraju.

Rozpoczęło się specjalistyczne szkolenie. Bieganie, chodzenie po wąskiej kładce, obok której czasem znienacka eksplodował mały ładunek wybuchowy, zjazd na linie ze skały na plażę, skoki z pierwszego piętra, chodzenie po górach na azymut, walka wręcz, duszenie, zachodzenie wartownika od tyłu. – Byłem wytrzymały. Marsze, nawet z obciążeniem, to była dla mnie zabawa, a nie szkolenie – opowiadał w rozmowie z Emilem Maratem i Michałem Wójcikiem, autorami książki „Ostatni. Historia cichociemnego Aleksandra Tarnawskiego", jej bohater. – Czy wyróżniałem się na tle innych? Nie sądzę. W tym wieku, a miałem wtedy dwadzieścia jeden lat, to się góry przenosi. Co mnie obchodziły jakieś zakwasy czy zmęczenie! Nic a nic – dodawał.

Po trzech tygodniach morderczych, fizycznych treningów Aleksander Tarnawski trafił na kurs dywersji i konspiracji. Wreszcie przyszedł czas na kurs spadochronowy.

TO BYŁY DZIKIE POLA

Aleksander Tarnawski został zaprzysiężony 23 września 1943 r. w Oddziale VI Sztabu Naczelnego Wodza. Na zrzut do kraju czekał jednak kolejnych siedem miesięcy. W końcu, w nocy z 16 na 17 kwietnia 1944 r., podporucznik Aleksander Tarnawski wyskoczył na spadochronie nad okupowaną Polską. Wylądował niedaleko Warszawy. Pod koniec czerwca był już na Nowogródczyźnie, gdzie został przydzielony do Zgrupowania Zachód Okręgu Nowogródek AK.

– To były Dzikie Pola. Jak z Sienkiewicza. Wszyscy byli wrogami wszystkich. Była partyzantka sowiecka, polska, byli jacyś nieregularni bandyci – wspominał.

Gwałtowny przełom w jego walce partyzanckiej nastąpił w lipcu 1944 r., kiedy tuż po operacji „Ostra Brama" i wspólnym wyzwalaniu Wilna Armia Czerwona rozpoczęła akcję aresztowań żołnierzy Armii Krajowej. „Upłaz" wraz z kolegami z oddziału musiał uciekać.

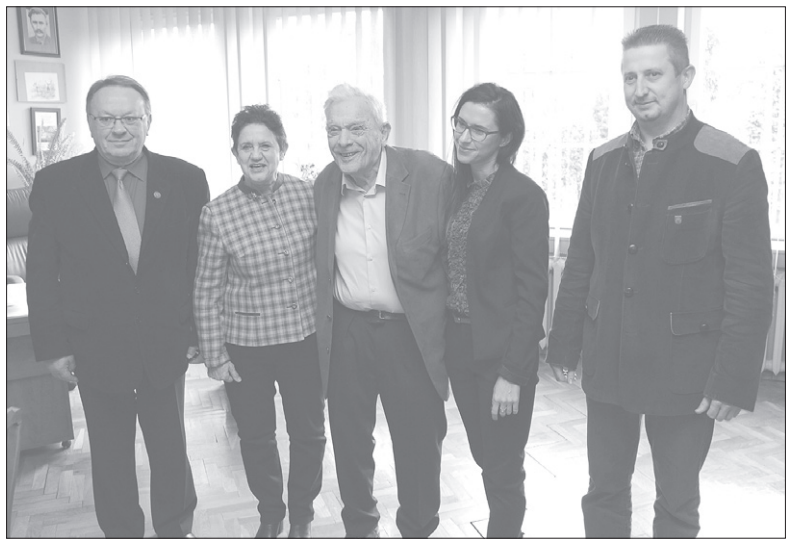

Aleksander Tarnawski na spotkaniu z samorządowcami z Dębowca.

– To, że nie wybuchła wtedy panika, to jakiś cud. Obława, a w roli psów tropiących – czołgi i samoloty, w roli gończych – rzesze czerwonoarmiejców. Jeszcze kilka dni temu wymieniali się z nami zegarkami, ale gdy padł rozkaz, z przyjaciół zmienili się – który to już raz? – w śmiertelnych wrogów. Ale żołnierz wtedy był już wytrenowany, chłopcy wiedzieli, co robić. Pochyleni tak, żeby nie wystawać ponad kłosy żyta, biegiem, gęsiego, w pola. A za nami, z boków, łuny ognisk, jakieś sowieckie oddziały odpoczywają. Inne nas tropią – wspominał.

Ci, którzy nie chcieli pójść do sowieckiej niewoli, podzielili się na grupy i ruszyli do Warszawy, na przełaj, starając się omijać patrole czerwonoarmistów. Nie wiedzieli, że w stolicy trwa powstanie, że zanim tam dotrą, miasto przestanie istnieć. „Upłaz" szedł z „Katarzyną" – Elżbietą Nowocień, sanitariuszką z oddziału. Wtedy nie domyślał się nawet, że za pięć lat będzie jego żoną. Jeszcze w okolicach Grodna został zwolniony ze służby i formalnie stał się cywilem. Pamięta, że w Grodnie zostali przyjęci u kobiety należącej do Armii Krajowej, która poczęstowała ich krokietami z mięsem. Pod Warszawą u rodziny w małym domku, gdzie szukali schronienia, zjedli kaszę z olejem.

17 stycznia 1945 r. Aleksander Tarnawski przeszedł za Rosjanami i kościuszkowcami przez zamarzniętą Wisłę wprost w ruiny lewobrzeżnej Warszawy. – To była pustynia. Nie było miasta. Nie było żywej duszy. Wydawało mi się, że jestem pierwszy na obcej planecie. Jakbym ją odkrywał – opowiadał w rozmowie Michałem Wójcikiem i Emilem Maratem. I wtedy spostrzegł wystającą ze śniegu ludzką, zamarzniętą nogę. – Na kostce i stopie strzępy onucy, poza tym noga była goła, do kolana albo trochę dalej. Całkowicie zamarznięta, sczerniała, wystawała ze śniegu jak jakiś kij, proteza – opisywał. Ten widok nim wstrząsnął. Wtedy, w styczniu 1945 r. – jak wspominał – nieodwracalnie przestał być żołnierzem. Wojskowa satysfakcja zgasła w nim na widok wystającej ze śniegu nogi zabitego.

NIE JESTEM BOHATEREM

W 1945 r. Aleksander Tarnawski otrzymał pracę w Polskim Radiu w Warszawie. Dwa lata później rozpoczął studia na Wydziale Chemicznym Politechniki Śląskiej. Zdobył tytuł magistra inżyniera chemika, po czym otrzymał etat w Katedrze Chemii Fizycznej Politechniki Śląskiej. Pracował też w Instytucie Metali Nieżelaznych oraz Instytucie Przemysłu Tworzyw i Farb w Gliwicach. Do dziś mieszka w Gliwicach, ale jak przekonuje, choć dawno temu skończył z wojaczką, nigdy nie pozbył się wojskowego sznytu i wyuczonych zachowań.

W 2014 r., 70 lat po zrzucie do okupowanej Polski, postanowił też powtórzyć skok na spadochronie. W 1944 r. miał 24 lata, teraz 94. Wtedy skakał z wysokości 200 metrów, teraz z 2 tys. Wtedy była noc, ciemność i on samotnie uczepiony pod czaszą. Tym razem cichociemnego asekurował komandos GROM-u. Aleksander Tarnawski nie czuł jednak strachu. Ani wtedy, ani teraz.

– Nie jestem żadnym herosem, ale się nie bałem. W ogóle. To nie był jakiś nadzwyczajny, wielki wyczyn. Skoro skoczyłem wtedy, ten skok teraz nie stanowił żadnego „przełamania". Lądowanie było łagodne, mimo że w telewizji wyglądało na dość twarde. Ale ze szkolenia w czterdziestym trzecim pamiętałem o wiele gorsze – mówił po wylądowaniu.

Ostatni żyjący cichociemny, mimo bogatej wojennej przeszłości, mimo swoich doświadczeń i zasług, nie czuje się bohaterem wojennym. Podczas spotkania w Urzędzie Gminy w Dębowcu przebijała jego skromność. Przekonywał, że niczym szczególnym się nie zasłużył. Podobnie mówił w czasie okolicznościowej akademii zorganizowanej w Szkole Podstawowej w Dębowcu. Tamtejszą młodzież interesowało, jak wyglądała Polska pod niemiecką okupacją, czy ich gość bał się podczas akcji bojowych i co czuł, gdy leciał do Polski. – Byłem szczęśliwy, że lecę do kraju i zarazem ciekawy, co mnie tam spotka – odpowiedział krótko cichociemny, który za swe męstwo został odznaczony aż czterokrotnie Krzyżem Walecznych.

– Żartuję sobie czasem z żoną, że te cztery razy „kawu" dostałem za wypicie czterech whisky przed skokiem do Polski. Rzeczywiście coś wówczas wychyliłem. A serio, to naprawdę nie mam pojęcia, o co chodzi. Myślę, że to musiał być jakiś dziwny mechanizm przyznawania. Zresztą słyszałem po wojnie, że niektórzy moi koledzy zamieniali sobie cztery Krzyże Walecznych na jedno Virtuti Militari, że można było taki wniosek złożyć. Ja tego nie robiłem. (...) Zawsze konsekwentnie powtarzam, że nie dokonałem niczego bohaterskiego. Bo skok ze spadochronem aż takim bohaterstwem nie jest – przekonywał autorów swej biografii

WITOLD KOŻDOŃ

Chwała na himalajskiej wysokości

Przez trzy tygodnie ks. Dariusza Sputo nie było w jego parafii w Ostrawie-Kończycach Małych. Wraz z kilkoma przyjaciółmi był na trekkingu w Himalajach. Pod Mount Everestem odprawił mszę świętą w intencji wszystkich, którzy zginęli, zdobywając najwyższą górę świata.

Ks. Dariusz Sputo cieszy się z kolejnych pokonanych metrów.

Ks. Dariusz nie jest bynajmniej alpinistą, a już w ogóle nie himalaistą. To był trochę przypadek, że zdecydował się na tę wyprawę. W styczniu ub. roku pojechał do Salzburga, gdzie co roku spotyka się na nartach z paczką przyjaciół. Pewnego wieczoru, podczas kolacji, jeden z obecnych rzucił: – Może wybralibyśmy się w Himalaje?

NAJPIERW PRZYGOTOWAĆ CIAŁO

Zebrani początkowo nie traktowali poważnie tej propozycji, uznali ją za nieco zwariowany pomysł. Ostatecznie przygotowania powierzono Martinowi Kráčalíkowi z Ostrawy, który był w Himalajach w zeszłym roku, zna miejsca i ludzi. Pomagał Nepalczykom odbudowywać wioski po trzęsieniu ziemi. Kráčalík postawił warunek: uczestnicy muszą popracować nad swoją kondycją. Dla ks. Darka rozpoczęły się miesiące intensywnych ćwiczeń na siłowni, biegów, do tego doszły piesze wyprawy w góry. Zmienił także styl odżywiania, przestawił się na specjalny rodzaj wegetariańskiej kuchni, by przyzwyczaić organizm do jedzenia, które podczas himalajskich wypraw przewodnicy podają wspinaczom.

POMÓGŁ HELIKOPTER

Grupa składała się z sześciu osób – pięć z nich pochodziło z Republiki Czeskiej, szóstym był zaprzyjaźniony Hiszpan, szlachcic, były mistrz ceremonii na dworze królewskim. Odlecieli do Azji na początku października. Najpierw był lot z Pragi do Dubaju, potem z Dubaju do Katmandu, stolicy Nepalu. Punktem wyjścia grupy w góry miała być Lukla, położona na wysokości 2850 metrów nad poziomem morza. Tam docierają tylko małe samoloty. Pogoda nie sprzyjała, loty na trzy dni zostały odwołane. Na szczęście ostrawskiej grupie udało się dostać na miejsce wojskowym helikopterem.

Zaczęło się wspinanie, na wysokość 5,5 tys. metrów n.p.m. Sześciu członkom wyprawy towarzyszyli trzej szerpowie oraz passang, czyli nepalski przewodnik. – Pierwszy tydzień to była wielka walka ciała z tym miejscem, ponieważ organizm był przyzwyczajony do innych warunków, innego stylu życia – nie ukrywa ks. Sputo. – Całymi dniami byliśmy w marszu, wieczorem podczas kolacji omówiliśmy tylko program na następny dzień i kładliśmy się spać, bo wcześnie rano był start do nowego etapu. Ale noc nie zawsze przynosiła odpoczynek – mówi ksiądz, wyjaśniając: – Krytyczne momenty pojawiały się już na wysokości 4 tys. metrów. Nie narzekaliśmy na ręce i nogi, najgorsze były bóle w płucach. Byliśmy zmęczeni, kładliśmy się spać, lecz nagle przychodziło przebudzenie, uczucie, że się dusimy. Krew z nóg pulsowała w całym ciele, podchodziła do głowy, człowiek miał uczucie, że jego głowa to jeden wielki płomień. Budziłem się i brakowało mi tchu. Dopiero kiedy kilkakrotnie udało się zaczerpnąć powietrza, ciało wracało do normy, lecz do rana nie udawało się już zasnąć.

GÓRSKIE ZDOBYCZE

Członkowie ekspedycji na każdej nowej wysokości musieli się przez dwa dni aklimatyzować. Udało im się zaliczyć Island Peak Base Camp (4970 m), Chola Pass (5330 m), Gokyo Ri (5360 m), Kongma La Pass (5533 m), Chhutum Ri (5550 m), Kala Pathar (5550 m), dotarli do Everest Base Camp – obozu bazowego pod najwyższą górą świata, rozciągającego się na wysokości 5364 metrów n.p.m. Nieraz byli świadkami sytuacji, kiedy choroba wysokościowa mocno dawała się we znaki wspinaczom. – Pewnego dnia wstaliśmy o czwartej rano, by wspiąć się na piękną górę Kala Pathar i być na jej szczycie podczas wschodu słońca. Promienie przebłyskiwały pomiędzy szczytami, widać było Mount Everest. To był niezwykle romantyczny widok. W górę ruszyła cała rzesza wspinaczy, naliczyliśmy ze sto osób, ludzi z całego świata. Nie wszyscy jednak byli w stanie zejść. Chyba ze trzydzieści osób transportowano helikopterami, ponieważ miały poważne problemy z oddychaniem – opowiada ostrawski proboszcz. – Byliśmy świadkami sytuacji, kiedy ludzie, nie oceniając realnie swoich możliwości, decydowali się na zdobywanie szczytów w myśl zasady: „Kiedy już tu jestem, to muszę tam wejść. Tamten wszedł, to ja też wejdę". Kończyło się na tym, że trzeba ich było ściągać na dół, bo nie byli w stanie sami wrócić. Sporo ludzi chce za każdą cenę dotrzeć do głównego obozu, by dotknąć deski z napisem Mt. Everest. Spotkaliśmy tam nawet Amerykankę, która miała 70 lat. Do obozu nie idzie się wygodnym szlakiem, lecz kamienistą drogą wydeptaną przez ludzi. Krajobrazy są przepiękne, ale jest też niebezpiecznie. To przecież lodowiec przysypany kamieniami. Widzieliśmy, jak lawina kamieni zasypała dróżkę, którą przed chwilą przechodziliśmy.

Ksiądz przyznaje, że były momenty ciekawe, radosne, ale też takie, kiedy łzy lały się z oczu.

MSZA POD EVERESTEM

Pierwszą mszę świętą ksiądz odprawił przed wyjściem na Kala Pathar, druga była w obozie bazowym pod Mount Everestem na wysokości 5,3 tys. metrów. – Na stół ofiarny wybraliśmy piękny kamień. Modliłem się w intencji wszystkich tych, którzy polegli zdobywając tę górę oraz za tych, którzy będą ją zdobywali. Kiedy wymówiłem te słowa, w oddali spadła lawina. Ten moment jest zarejestrowany na filmie, który robił Martin Kračalík. To było takie symboliczne wydarzenie. Odprawiałem już msze w przeróżnych miejscach, często w naturze, lecz nigdy tak wysoko w górach, to było niesamowite przeżycie. Tam z trudem się oddycha, mówienie wiąże się z dużym wysiłkiem. Uświadomiłem sobie, jak ciężko mi przychodzi głosić w tych warunkach Słowo Boże – przyznaje ks. Dariusz.

Ostrawska ekipa, podobnie jak inni wspinacze, pozostawiła w obozie bazowym pamiątki. – Zostawiłem tam godło diecezji ostrawsko-opawskiej oraz broszurkę wydaną z okazji jej 20-lecia. Jechałem w Himalaje z błogosławieństwem naszego biskupa – podkreśla ksiądz. Nepalski przewodnik powiedział mu, że była to pierwsza katolicka msza święta odprawiona w tym miejscu. **DANUTA CHLUP**

Fot. Archiwum ekspedycji

Msza w obozie bazowym pod Mt. Everestem.

REKORDY KSIĘDZA Z KRASNEJ

Jest wielu księży, którzy kochają góry i górskie wspinaczki. Legendarne było chociażby przywiązanie papieża Jana Pawła II do Tatr. Zdarzają się nawet duchowni, których nie zadowala zwykła turystyka. Jeden z nich mieszka niedaleko. Ks. Krzysztof Gardyna, dziś 58-letni proboszcz parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Cieszynie-Krasnej, ma na swym koncie ponad 370 wspinaczek w Tatrach, Alpach, Himalajach, Andach, Hindukuszu. Wspinaczki w najwyższe góry rozpoczął w latach 90. ub. wieku.

Pierwszą naprawdę wysoką górą, którą udało mu się poskromić, był liczący 7134 metry Pik Lenina w Pamirze. Swój najwyższy szczyt zdobył w 1997 roku, kiedy był członkiem ekspedycji na ośmiotysięcznik Gasherbrum II w łańcuchu górskim Karakorum. – Nie tylko doszedł na szczyt, ale także odprawił tam mszę, którą nazywa prezentem od Pana Boga, bo w najskrytszych marzeniach nie przypuszczał, że będzie dane odprawić mu mszę na wysokości 8035 metrów – pisał o wyczynie ks. Krzysztofa portal Beskidzka24.pl, dodając, że Polak był pierwszym księdzem katolickim, który odprawił mszę na jednym z 14 ośmiotysięczników. Ksiądz opowiadał później, że temu niezwykłemu nabożeństwu towarzyszyła idealna pogoda, zaś funkcję ołtarza pełniła warstwa uklepanego śniegu. Proboszcz z Krasnej (pochodzący z Brzegu na Dolnym Śląsku) może pochwalić się jeszcze jednym rekordem – wspiął się, jako pierwszy zdobywca, na liczącą ponad 6 tys. metrów dziewiczą górę Urusvati w Himalajach. **(dc)**

GŁOSIK

Angielska poezja w zamku

„Follow the poem", czyli „Idź za wierszem" – taką poetycką nazwę miał trzeci przegląd recytacji w języku angielskim, który zorganizowała w środę Polska Szkoła Podstawowa w Karwinie-Frysztacie. Do podzielenia się angielskimi wierszami i wierszykami zaprosiła uczniów szkół z polskim językiem nauczania. W eleganckiej sali Zamku Frysztat recytowali angielską poezję reprezentanci szkół w Karwinie, Hawierzowie, Suchej Górnej, Lutyni Dolnej, Czeskim Cieszynie, Wędryni, Gnojniku oraz z placówki w Jastrzębiu-Zdroju, gdzie obecnie pracuje pomysłodawczyni imprezy.

– Przegląd poezji w języku angielskim to pomysł naszej nauczycielki języka angielskiego, Agnieszki Korowaj. Pani Agnieszka nie pracuje już w naszej szkole, lecz pomysł został – dowiedzieliśmy się od wicedyrektor karwińskiej podstawówki, anglistki Renaty Słowik. Podkreśliła, że tegoroczną nowością jest udział uczniów klas I stopnia, w poprzednich latach konkurs przeznaczony był tylko dla ich starszych kolegów.

Popisy uczniów oceniało jury, w którym zasiedli nauczyciele języka angielskiego z poszczególnych szkół. Jego przewodniczącą była Weronika Siwek, ubiegłoroczna laureatka konkursu. Wyróżnienia otrzymali następujący recytatorzy: Izabela Bolek z Gnojnika, Magdalena Farna z Wędryni i Agnieszka Molinek z Suchej Górnej (klasy 1-5), duet Barbara Janusz i Kamila Michalska z Karwiny, Natalia Pustówka z Czeskiego Cieszyna i Emilia Klimsza z Suchej Górnej (kl. 6-7) oraz Paweł Chodura z Gnojnika, Alexandra Hladík z Wędryni, Petra Sikorová z Wędryni i Agata Morawiec z Karwiny (kl. 8-9).

Fot. DANUTA CHLUP

W pięknej zamkowej scenerii recytuje swój wiersz Izabela Bolek.

Tematy wierszy były badzo różnorodne. Natalia Pustówka recytowała wesoły wiersz pt. „Basketball's My Favourite Sport". Dziewczynka przyznała, że faktycznie lubi koszykówkę, lecz jeszcze bardziej siatkówkę. Utwór zaproponowała jej wychowawczyni klasy. Wiktoria Samek z tej samej szkoły, startująca w najstarszej kategorii, sama wybrała wiersz „Best Friends Forever". – Opowiada on o przyjaciołach, o tym, co to jest przyjaźń. Wybrałam go, bo przyjaźń dużo dla mnie znaczy – powiedziała nam Wiktoria.

Uczniowie przyjechali do Karwiny nie tylko po to, by popisać się recytacją wiersza. Kiedy trwały przesłuchania młodszych kategorii, najstarsi uczestnicy zwiedzali zamek. Później role odwróciły się: najstarsi zajęli się poezją, natomiast młodsi zwiedzaniem. Ale nie było to klasyczne zwiedzanie, kiedy przewodnik opowiada, a grupa słucha. Uczniowie musieli wykazać sią aktywnością. Trzeba było rozwiązywać różne zadania dotyczące Karwiny, również za pomocą tabletów, które otrzymały grupki z poszczególnych szkół. To sprawiło, że wycieczka do zamku była naprawdę atrakcyjna.

(dc)

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

LEKCJA DLA GOŚCI Z LITWY

W czwartek 10 listopada w Szkole Podstawowej im. Gustawa Przeczka w Trzyńcu mieliśmy zaszczyt gościć dyrektorów polskich szkół z Litwy. Na początku gości powitała dyrektor Anna Jeż oraz szkolny zespół „Ondraszki", który przedstawił wiązankę pieśni i tańców z naszego regionu. Następnie klasa 8A przygotowała dla gości lekcję doświadczeń z chemii. Goście obserwowali pracę naszych uczniów w nowej klasopracowni fizyczno-chemicznej. Uczniowie korzystali również z pomocy naukowych zakupionych z projektu Unii Europejskiej.

Fot. ARC

Na początku lekcji nauczycielka sprawdziła wiadomości uczniów krótkim testem, który uczniowie rozwiązywali na tabletach. Zaraz po zakończeniu testu każdy mógł zobaczyć na tablicy interaktywnej wyniki swojej pracy i porównać je z innymi uczniami oraz sprawdzić, które pytanie było najłatwiejsze, a które sprawiało najwięcej trudności. Tematem lekcji pokazowej była: „Rozpuszczalność substancji w cieczach". Zadaniem uczniów było sprawdzenie, od czego zależy i w jaki sposób przebiega rozpuszczalność soli i cukru w wodzie i w etanolu. Uczniowie pracowali w dwójkach, przeprowadzając odpowiednie doświadczenia i uzupełniając kartę pracy. Na końcu lekcji uczniowie wspólnie z panią nauczycielką chemii, Agnieszką Kulig, omówili i wyciągnęli wnioski z przeprowadzonych doświadczeń. Było twórczo, ale i wesoło.

Lekcja bardzo spodobała się gościom z Litwy. Wyjeżdżali z naszej szkoły uśmiechnięci i zadowoleni.

Ósmoklasiści z PSP Trzyniec

WITAMY

Marek Polak urodził się 13 października br. w Brnie. Ważył 3670 g i mierzył 51 cm. Mamusia Agata i ojciec Marcin wspólnie wybrali dla niego piękne imię Marek. Zdjęcie malucha nadesłała nam babcia Renata Rzyman z Suchej Górnej, zdradzając, że otrzymała wnuczka „w prezencie imieninowym".

Fot. ARC

Marek to jedno z najstarszych antycznych imion rzymskich, w czasach współczesnych należy do bardzo popularnych. Formy tego imienia niespecjalnie się różnią w poszczególnych językach – najczęściej brzmią one: Marek, Mark, Markus, Marco. Imieniny Marka przypadają na 25 kwietnia.

(dc)

GŁOSIK I LUDMIŁKA

PIERWSZY (I OSTATNI?) ŚNIEG

– Ludmiłko, zaczyna się zima! Popatrz no tylko przez okno! – emocjonował się Głosik, kiedy w ubiegłą sobotę z nieba zaczęły sypać się białe płatki. Przysłowie mówiące, że św. Marcin przyjeżdża na białym koniu, w tym roku spełniło się. W piątek były imieniny Marcina, w sobotę zaczęło się robić biało. – Jak ja się cieszę, że znów ulepimy bałwana, że pójdziemy na sanki i narty! – wołał skrzacik, podskakując z radości na jednej nodze.

Oboje szybko opatulili się szalikami i wybiegli na dwór. Śniegu było niewiele, lecz udało im się wspólnie ulepić przynajmniej malutkiego bałwanka.

Rys. WŁADYSŁAW OWCZARZY

– Popatrz, Ludmiłko, co stało się z naszym bałwankiem...
– A taki piękny był w ubiegłą sobotę!

Kiedy potem skrzaty usiadły w domowym zaciszu, nad kubkami gorącej herbaty z cytryną, Ludmiłka zrobiła kwaśną minę. – Wiesz co, Głosiku, tak mi się wydaje, że przedwcześnie się cieszymy z nadejścia zimy. Co z tego, że teraz, w listopadzie, trochę poprószyło? Za dzień, dwa śnieg stopnieje. I nie wiadomo, czy nadchodząca zima nie będzie podobna do tych poprzednich, kiedy śniegu prawie nie było. Myślę, że tak właśnie będzie. Dlaczego nie mieszkamy gdzie indziej, gdzie zima jest zimą, a lato latem?

Głosik, który lubi czytać podróżnicze książki i reportaże w gazetach, nie zgodził się z Ludmiłką. – W wielu innych krajach różnice pomiędzy zimą a latem są o wiele mniej wyraźne niż u nas. Nie trzeba nawet wyjeżdżać z Europy. Czytałem, że kiedy rok czy dwa lata temu spadło w Irlandii trochę śniegu, sześciolatki ze zdziwieniem patrzyły, co to takiego, bo do tej pory nie widziały białego puchu. Nie mówiąc już o krajach afrykańskich leżących w okolicach równika, gdzie przez cały rok jest gorąco i wilgotno!

Ludmiłka wyjrzała przez okno. Drobne płatki śniegu leniwie spadały na ziemię. – Może wcale nie będzie tak źle i będziemy mieli tego roku piękną zimę? – pomyślała. A jak wy uważacie – będzie naturalny śnieg, czy tylko ten sztuczny, z armatek na stokach narciarskich?

(dc)

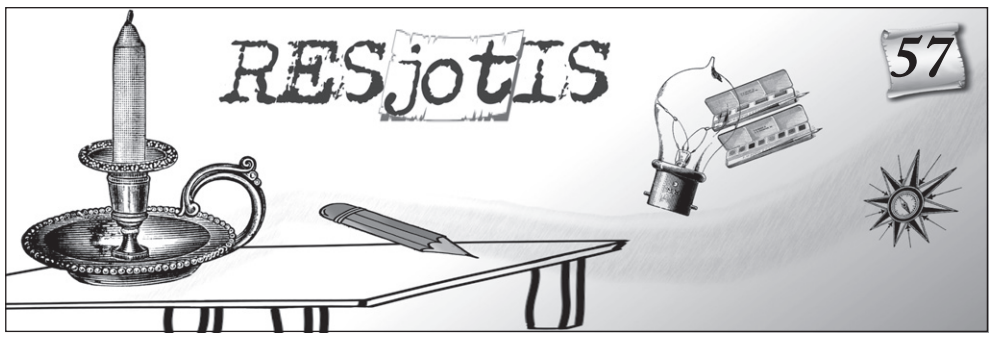

C.k. dzień ostatni

Sto lat temu zamknął oczy i już nie nabrał powtórnie powietrza w płuca. Wywieszono czarne chorągwie i ogłoszono żałobę. Wszak umarł ten, który już za życia stał się legendą, a mające nastąpić niebawem wypadki jeszcze bardziej ową legendę wzmocniły.

„Franciszek Józef Karol cesarz Austryi, Apostolski król Węgier, król Czech, Dalmacyi, Kroacyi, Sławonii, Galicyi i Lodomeryi, Illiryi, król Jerozolimy, arcyksiążę Austryi, Wielki książę Toskanii i Krakowa, książę Lotaryngii, Salcburga, Styryi, Karyntyi, Carniolu i Bukowiny, wielki książę Transylwanii, margrabia Moraw, książę Górnego i Dolnego Śląska, Modeny, Parmy, Piacenzy i Guastalli, Oświęcimia i Zatora, Cieszyna, Friulu, Raguzy i Zadaru, hrabia Habsburga i Tyrolu, Kyburga, Gorycyi i Gradyski, książę Trydentu i Brixen, margrabia Górnych i Dolnych Łużyc i Istryi, książę Hohenembs, Feldkirch, Bregencyi, Sonnenberg etc, pan na Tryeście, Cattaro i Marchii wschodniej, wielki wojewoda Serbii etc etc. nie żyje...".

Tak. Zgasło serce monarchy. Żal rozlał się od Adriatyku po Karpaty. „Ilustrowany Kuryer Codzienny" 23 listopada 1916 roku przyłączał się do ogólnego smutku: „Żałobna wieść (...) nie spada wprawdzie na ludy monarchii całkiem niespodzianie, gdyż choroba Cesarza, o której w ciągu dni ostatnich donosiły biuletyny urzędowe, w tak sędziwym wieku grozić mogła lada dzień katastrofą. Mimo to jednak wywrze ona wrażenie ciosu niespodziewanego, gdyż żelazny organizm Cesarza pozostawiał bądź co bądź promień nadziei, że Cesarz i z tego kryzysu, tak jak z wielu innych, wyjdzie zwycięzko". Ale jednak Stwórca upomniał się o duszę 86-letniego staruszka. Przyczynę śmierci zawsze staramy się jakoś zracjonalizować, stąd dalej można było przeczytać, że „widocznie jednak straszliwy kataklizm wojny światowej i z nim połączone troski oraz wzmożona czynność Cesarza wyczerpały Jego organizm tak dalece, iż nie starczyło Mu już sił na zwalczenie nowej, jak się okazało, już śmiertelnej choroby".

A ta „rozpoczęła się przed trzema prawie tygodniami całkiem nieznacznym katarem, który nie był nawet połączony z wydzielinami flegmy. Dopiero dnia 8 b. m. ustaliła się lekka dolegliwość bolesna w okolicy prawego żebra. Dnia 12 b. m. wystąpił po raz pierwszy ból w prawem płucu, chociaż lekarz przyboczny, (Joseph von) Kerzl (1841-1919), badający cesarza codziennie, nie mógł stwierdzić zapalenia płuc".

Trzy dni później natomiast pojawiły się objawy, które wzbudziły zaniepokojenie otoczenia, „mianowicie wystąpił brak apetytu, a także wystąpiła gorączka. Cesarz czuł się przytem bardzo znużonym. Po przemijającem polepszeniu we czwartek (16 listopada – przyp. jot), stan pogorszył się w piątek i sobotę przez podniesienie się temperatury i wzmożone ogólne osłabienie. Mimo to cesarz pracował, jak zwykle. W poniedziałek wieczorem świadomość została lekko zakłócona. Cesarz udał się wcześniej, niż zwykle, do łóżka. Szczyty płucne były ciągle jeszcze czyste, tylko wysoka gorączka w związku z sędziwym wiekiem cesarza, budziła poważną obawę".

Fot. ARC

Aż nadszedł dzień ostatni, wtorek 21 listopada 1916 roku. „Rano wstał cesarz z wysoką gorączką, czuł się bardzo znużonym i wbrew swemu zwyczajowi kazał się w fotelu przysunąć do stołu. Rano spożył filiżankę herbaty z dwoma płatkami szynki, o godz. 8 wypił szklankę kwaśnego mleka. Na śniadanie nie jadł cesarz prawie nic, pod wieczór spożył talerz silnej zupy i kawałek kury. Potem osłabienie cesarza postąpiło tak, że około godz. 6 wieczór sam zażądał, aby go zaniesiono do łóżka. Świadomość zaczęła się mącić. Lekarz przyboczny Kerzl i prof. (Norbert) Ortner (1865-1935) nie opuszczali monarchy. Ciągle jeszcze lekarze, pomimo ciężkiego stanu, skłaniali się do zdania, że jeśli już nie wyzdrowienia, to przynajmniej dwu- do trzydniowego przebiegu choroby oczekiwać należy. Cesarz leżał spokojnie w łóżku, nie było słychać żadnego charczenia, żadnego ciężkiego oddechu".

Przy łożu poza c.k. medykami czuwała córka cesarza, arcyksiężna Maria Waleria (1868-1924) oraz jego wnuczka – księżniczka Elżbieta (1883-1963) zwana pieszczotliwie przez dziadunia Erzsi (czyt. „erżi", zdrobniale Elżbieta po węgiersku). Tu warto dodać – skoro już nam się owa dama pojawiła między wierszami – że po rozwodzie z księciem Ottonem zu Windisch-Graetz (1873-1952), w 1948 roku stanęła na ślubnym kobiercu z niejakim Leopoldem Petznekiem, (1881-1956) nauczycielem, a przede wszystkim działaczem socjaldemokratycznym, sama również wstąpiła do partii i do austriackiej historii przeszła pod przezwiskiem „Czerwonej Arcyksiężniczki". Ale póki co monarchia habsburska trwała i tylko Franciszek Józef był w stanie agonalnym, co lekarze „stwierdzili ku swemu przerażeniu" między ósmą a dziewiątą wieczór, więc kapelan zamkowy udzielił cesarzowi ostatniego namaszczenia.

Przy śmiertelnym łożu w pałacu w Schönbrunn czuwał następca tronu Karol von Habsburg (1887-1922, beatyfikowany w 2004 roku przez papieża Jana Pawła II), ze swoją żoną arcyksiężną Zytą Burbon-Parmeńską (1892-1989). Czuwała wspomniana już arcyksiężna Maria Waleria i jej małżonek arcyksiążę Franciszek Salwator (1866-1939) z rodziną, a także przyszła socjalistka Elżbieta, arcyksiążę Karol Stefan (1860-1933) z żywieckiej linii Habsburgów (pretendent do tronu polskiego podczas wielkiej wojny) i inni familianci „von und zu". To oni byli świadkami, jak „zwolna, bez żadnej śmiertelnej walki, skonał Monarcha" i „o godz. 9 wieczór stwierdzili obaj lekarze, że serce, które tak wiele burz przeżyło i tak wiele zaznało miłości i cierpienia, bić przestało".

Zgasł cesarz, zgasła też pewna epoka, do której nawet nam, którzy znają ją tylko z rodzinnych opowieści, książek, a niekiedy – ci co bardziej zainteresowani – także z dokumentów, zdarza się wracać z sentymentem i nostalgią. Gdzieniegdzie wisi jeszcze jego portret, a czasem ktoś przyzna i to publicznie, że nadal czuje się poddanym Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości Cesarza Austrii i Apostolskiego Króla Węgier Franciszka Józefa I. Widać nie wszyscy jeszcze uwierzyli, że spożyty przezeń sto lat temu „talerz silnej zupy i kawałek kury" był jego ostatnim posiłkiem na tym najlepszym ze światów. Najlepszym, bo pod jego c.k. władaniem. **(jot)**

moim zdaniem

Widziane zza Olzy

WITOLD KOŻDOŃ, *kozdon@glosludu.cz*

W czasach PRL-u, jak wiadomo, przewodnią siłę narodu stanowiła wielkoprzemysłowa klasa robotnicza. Dla górników i hutników wymyślono w Polsce cały system przywilejów, a jednym z najważniejszych bonusów była możliwość otrzymania mieszkania. Nie wszyscy jednak wiedzą, że na przykład „hawierze" nie od razu otrzymywali przydziały w blokowiskach Jastrzębia-Zdroju, Tychów czy Katowic. Najpierw musieli przepracować pod ziemią przynajmniej trzy lata. Dlaczego trzy? Bo specjaliści od górnictwa szybko zauważyli, że zdecydowana większość tych, którzy nie nadają się do pracy na przodku, odchodzi w ciągu pierwszych trzech lat. A dlaczego o tym piszę? Ponieważ w tym roku minęły trzy lata, odkąd to ja po raz pierwszy przekroczyłem progi redakcji „Głosu Ludu". Nie wiem, czy to oznacza, że nadaje się do pracy w „Głosie", mieszkań z tej okazji także nie przyznają, pomyślałem jednak, że być może warto, by Cieszyniak z polskiej strony granicy zaczął dzielić się z Zaolziakami własnymi refleksjami. Przynajmniej od czasu do czasu.

Na początek warto się więc przedstawić. Pamiętam, że dawno temu były starosta cieszyński Mirosław Kożdoń przekonywał mnie, że nazwisko Kożdoń ma rumuńskie korzenie i że nasi przodkowie przywędrowali na Śląsk Cieszyński łukiem Karpat. Nie wiem, skąd Mirosław Kożdoń czerpał wiedzę na ten temat, ale do nazwiska Kożdoń nie da się dorobić żadnych karpackich legend. To czysto cieszyńskie nazwisko. Skoczowski bibliofil Jan Broda wyszperał, że pierwszy raz pojawiło się w metrykach w Lesznej w 1702 r. oraz Puńcowie w 1728 r. Z kolei Władysław Milerski pisze, że „Kosdon" pojawia się po raz pierwszy w Puńcowie w 1658 r., a „Kozdon" w 1737 r. w Cierlicku. Nazwisko to – zdaniem Milerskiego – pochodzi zaś od staropolskiego zaimka upowszechniającego „kożdy" czyli „każdy, ktokolwiek", inaczej mówiąc „kożden".

Co ciekawe, rodzina mojego ojca również pochodzi z Lesznej. Konkretnie Lesznej Górnej. Tej samej, z której pochodził przedwojenny burmistrz Czeskiego Cieszyna. Do tego mój dziadek miał na imię Józef... Nie był to jednak „ten" Józef Kożdoń. W 1920 roku granica, jaka podzieliła Śląsk Cieszyński, przebiegła kilkadziesiąt metrów od gospodarstwa mojej rodziny, niewiele więc brakowało, a być może mówiłbym dziś po czesku. No, ale historia potoczyła się inaczej. Po wojnie Kożdoniowie przenieśli się do Międzyświecia, a w latach 70. tata z mamą i już ze mną przeprowadził się do Skoczowa. I tak zostałem skoczowianinem.

Z czasów dzieciństwa pamiętam jednak opowieści ojca o Trzyńcu, granicy, hucie, Lesznej Górnej i Dolnej, Czantorii i Nydku. Przyznam, że długo nie rozumiałem, o co chodzi. Trzyniec? Jaki Trzyniec? Nydek? Gdzie to jest? A co z Cieszynem, przecież wiadomo, że jest najważniejszy – myślałem, będąc dzieckiem.

Pojmować zacząłem właściwie dopiero, gdy zacząłem pracę w „Głosie Ludu". Szybko zrozumiałem, dlaczego Leszna Dolna jest dolną, a Górna górną. I jak bardzo sztuczną jest sytuacja, w której mieszkańcy Lesznej, Cisownicy czy nawet Puńcowa uważają nie Trzyniec, a Cieszyn, za swoje centrum.

Z perspektywy Lesznej Górnej widać też wyraźnie, że nie tylko Cieszyn stracił na podziale Śląska Cieszyńskiego. Straciły Trzyniec czy Karwina, choć oczywiście wszyscy dawno przyzwyczaili się do istnienia granicy i traktują obecną sytuację za coś najnormalniejszego na świecie. Poza tym strata jednych jest zyskiem innych. Gdyby nie granica Leszna Górna byłaby dziś zapewne w administracyjnych granicach Trzyńca, tak jak Kaczyce czy Kończyce byłyby w granicach Karwiny. No ale nie są i dlatego karierę zrobiły Zebrzydowice oraz Goleszów – miejscowości, które trochę przypadkowo urosły do rangi centrów samodzielnych gmin.

Tyle refleksji na temat. Prywatnie zdradzę zaś, że być może ze względów rodzinnych mam dziś szczególny sentyment do leszniańskiego Koła PZKO. Mam też przekonanie, że Trzyniec to najbardziej przyjazne miasto na Zaolziu. Poważnie. Często się zastanawiam, dlaczego tak bardzo mi się tam podoba. Na razie nie znam odpowiedzi, ale gdybym kiedykolwiek miał się przeprowadzać na Zaolzie (i mógł sobie wybierać), to chciałbym mieszkać właśnie pod Jaworowym.

Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3. wesz wielorybia **9**. inaczej kwoka **10**. znane polskie jezioro **11**. przegrał z górą lodową **12**. „browarne" miasto **13**. sprawunek **14**. szklana butla **18**. amerykański jeleń **21**. galimatias **24**. stuprocentowy facet **25**. podstawowa część łodzi **26**. ciągnie wilka do lasu **27**. przybyli pod okienko **28**. rośnie na brzegu jeziora **29**. kura małolat **30**. wirusowa choroba zakaźna **31**. sucha kiełbasa wędzona **34**. roślina oleista **38**. jedna z „Trzech sióstr" **41**. wyparte przez sochę **42**. służyła do kruszenia ziarna na kaszę **43**. podnoszona zasłona w oknie **44**. syntetyczne włókno poliamidowe **45**. warzywna roślina **46**. awaryjna zapinka.

PIONOWO: 1. nad Donem leży **2**. kawał **3**. ćwieczek metalowy **4**. kopytko owieczki **5**. tłuszcza morduje **6**. chwast na kwaśną zupę **7**. bociani odgłos **8**. skała na kolumny **15**. holenderska prowincja **16**. osłoda dla cukrzyka **17**. dziejopis **19**. chustka na szyję **20**. szkodzi uprawom sosnowym **22**. jedna z muz **23**. połączony kontynent **31**. drży w krtani **32**. niezbyt powszechne imię męskie **33**. czynnik iloczynu **35**. reguła **36**. zachwyca estetów **37**. nibygwiazda pozagalaktyczna **39**. równowartość złotego dukata **40**. zmagał się z głazem.

ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Znane powiedzenie) **Opr. JO**

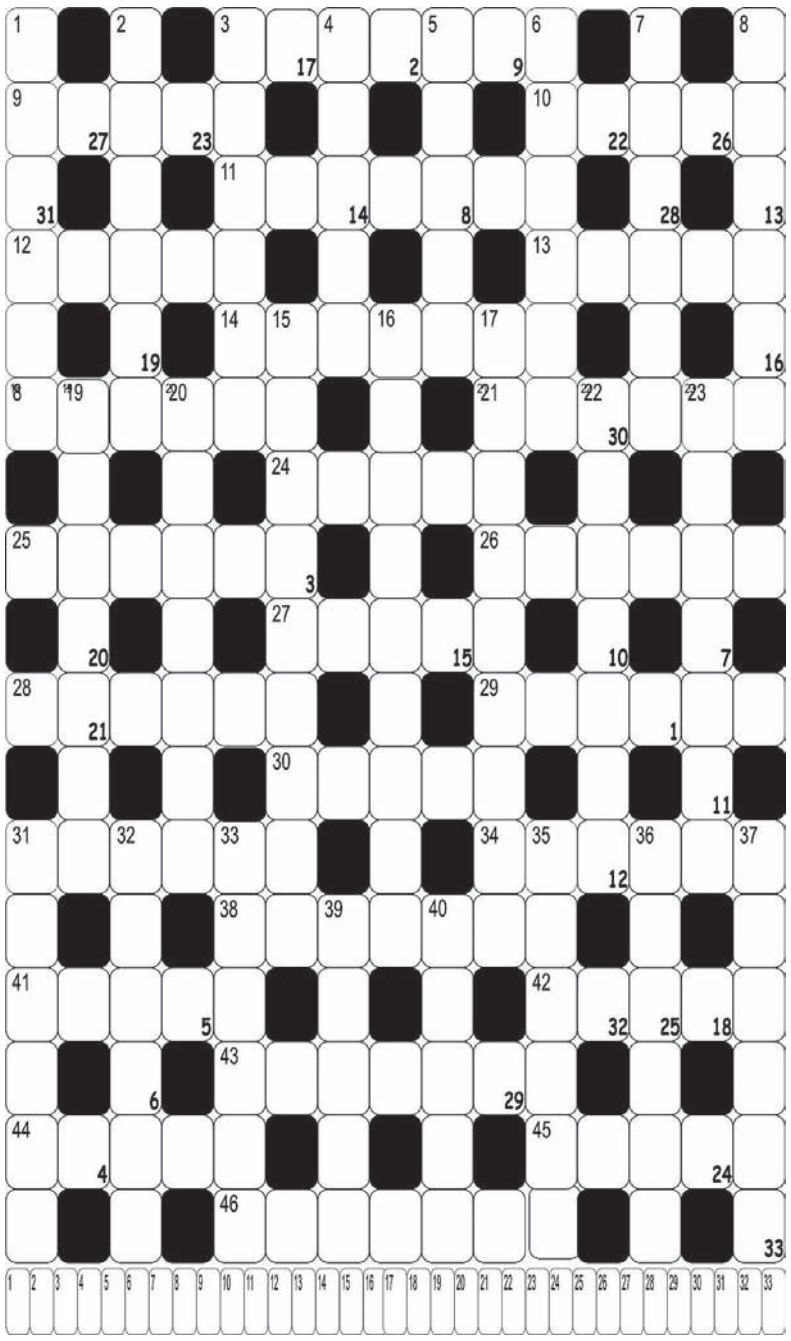

MINIKWADRATY MAGICZNE

PIONOWO I POZIOMO JEDNAKOWO:

1. faza, etap wyborów lub rzeka w Rosji
2. dzieło muzyczne lub literackie
3. gałązka do chłosty
4. koń czystej krwi lub mieszkaniec Omanu

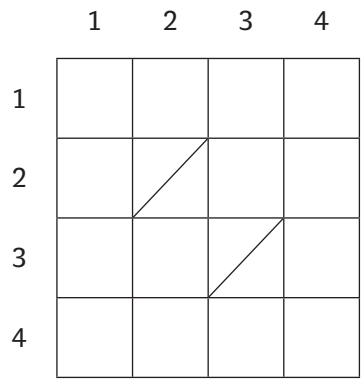

1. kwota do zwrotu
2. mebel dla rezerwowych
3. na przykład krwionośny lub nerwowy
4. prehistoryczne – to dinozaury

(BJK)

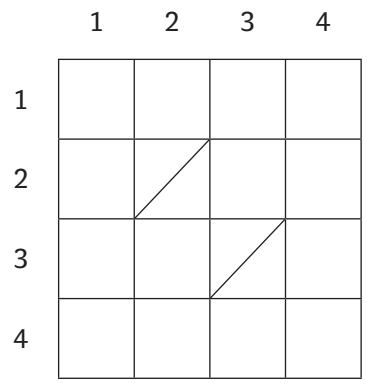

Rozwiązanie krzyżówki z 5 listopada:
Poziomo: 1. PĘPEK **6**. USKOK **9**. OBIEREK **10**. OSTĘP **11**. ŁOJEK **12**. ESENCJA **13**. HONOR **16**. DRWAL **19**. BOŻEK **22**. PIERSI **23**. OKWIAT **24**. WĄDÓŁ **25**. NIAŃKA **26**. EKLOGA **27**. KIOSK **30**. KANAŁ **33**. SANNA **36**. OBMURZE **37**. KORAB **38**. TUPET **39**. UZNANIE **40**. ALASZ **41**. RODAK
Pionowo: 1. PROCH **2**. PYTON **3**. KOPER **4**. LIBERO **5**. KROCIE **6**. UKŁAD **7**. KIJÓW **8**. KĄKOL **14**. OZIMINA **15**. OBROŃCA **17**. REWOLTA **18**. ANALGAN **19**. BIWAK **20**. ŻĄDŁO **21**. KOŁEK **28**. IRMINA **29**. SYRENA **30**. KUKŁA **31**. NARTA **32**. ŁOBUZ **33**. SETER 34. NAPĘD **35**. ANTYK **Rozwiązanie dodatkowe: MYSZY TAŃCUJĄ, GDY KOTA NIE CZUJĄ.**
Rozwiązanie minikwadratów magicznych z 5 listopada: Minikwadrat 1: 1. GONG **2**. OBRAZA **3**. NAZIZM **4**. GAMA; **Minikwadrat 2: 1**. SZAŁ **2**. ZŁOTO **3**. ATEST **4**. ŁOTR

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w czwartek 1 grudnia o godz. 10.00.

Nagrodę książkową (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówki z 5 listopada otrzymuje **Alfred Böhm** z **Czeskiego Cieszyna**.

ALE HECA

Kónduktor do pasażera:
– Proszym nie wysiadać, pokiel sie nie zatrzymo pociąg.
– Ale mnie sie bardzo śpiycho na pogrzyb.
– A, jeśli tak, to proszym bardzo!

* * *

– Czymu policaj kazoł se postawić piec na samym środku pokoju?
– Pojęcio ni móm.
– Żeby mieć centralne ogrzywani.

* * *

Przed operacyjóm:
– Panie ordynatorze, czy bydzie mie pan osobiście operowoł?
– Ja, móm w zwyczaju roz na rok sprawdzić, czy jeszcze co pamiętóm.

* * *

– Tato, kiery wynaloz pieniądze?
– Fenicjanie.
– A czymi ich wynalyźli tak mało?

* * *

– Co ci się nejbardzy podobo u baby Nowoka?
– To, że ni ma mojóm babóm.

* * *

– Czy to prowda, że Polska leży w Europie?
– Jasne!
– A kiedy sie podniesie?

* * *

– Edziku, jako je ta wasza nowo nauczycielka? – pyto mama.
– Bardzo fajno, już trzeci roz sie w tym roku roznimógła.

* * *

– Wiysz, jak sie napijym kawy, to ni mogym spać.
– A jo na opak: jak spiym, to ni mogym pić kawy.

* * *

Podczas obiadu chłop mówi babie:
– Czy mógłabyś przefarbować włosy z ryszawych na blónd?
– A czymu?
– Bo snoci blóndynki dobrze warzóm.

* * *

– Napijesz sie herbaty z rumym?
– Dziękujym, ale herbaty nie pijym.
– To możne whisky z wodóm sodowóm?
– Wody też nie pijym.

* * *

Hela mo patnost roków. Jednego razu mama ji mówi:
– Wiysz, bydziesz mała siostrzyczke abo braciszka.
– To je świństwo!
– Czymu świństwo?
– Bo mie ani se zakurzyć nie pozwalosz!

* * *

– Wiysz, że już mómy telefon?
– Ni, nie widzioł żech.
– Jak to, nie czytosz książki telefonicznej?!

* * *

– Chłopeczku, czy jo je święto Maryja?!
– Chyba ci już na mózg kapie!
– Nie mie, jyny Karłowej.
Rano jak mie uwidziała na ceście, słożyła ręce i zawołała: święta Maryjo, ta mo ale wygląd!

Tak było, tak jest

Zdjęcie po lewej przedstawia centrum Trzyńca na fotografii z lat 50. XX wieku. Na zdjęciu po prawej to samo miejsce na współczesnym ujęciu Norberta Dąbkowskiego.

POP ART 204

W roli głównej Sting, w pozostałych pierwsze jaskółki przyszłorocznego festiwalu Colours of Ostrava. Tak wygląda scenariusz najnowszego Pop Artu. Zapraszamy do lektury.

MUZYCZNA RECENZJA

STING
57th & 9th (2016)

To nie tak miało być. Jedna z najbardziej wyczekiwanych przeze mnie premier muzycznych tego roku, dwunasta w karierze płyta Stinga zatytułowana „57th & 9th", już po pierwszym przesłuchaniu powędrowała na dno szuflady.

Gordon Matthew Thomas Sumner, bo tak brzmi prawdziwe nazwisko brytyjskiego wokalisty, założyciela legendarnej grupy The Police, drugiej szansy już ode mnie nie otrzyma. Niewątpliwie Sting gwiżdże na moje opinie, a także inne niepokojące sygnały płynące od starych i sprawdzonych wielbicieli, którzy na internetowych forach dyskusyjnych album „57th & 9th" najczęściej określają przydomkiem „nudny jak flaki z olejem". I to jeszcze łagodne określenie porażki, jaką zgotował sobie Sting pod koniec roku. Sting od kilkunastu lat, a dokładnie od płyty „Brand New Day" z 1999 roku, zanudza na śmierć. Najnowszy album, przynajmniej według zapowiedzi Stinga, miał być powrotem do stylistyki rocka z domieszką jazzu, czyli najlepszego okresu w karierze artysty. Jednak nawet najlepszy marketing, zaprzyjaźnieni dziennikarze czy miliony fanów na całym świecie nie zagwarantują sukcesu w obliczu miernoty muzycznej. Brak inwencji ze strony Stinga, podkradanie starych pomysłów z własnych, a także obcych płyt, powoduje, że słuchając najnowszego wydawnictwa „57th & 9th" nieustannie walczyłem z odruchami wymiotnymi.

Wybrany na pierwszego singla „I Can't Stop Thinking About You" jako jedyny w miarę broni się w tym zestawieniu. Wprawdzie zespół Stinga serwuje nam typową rockową mielonkę i aż ciężko uwierzyć, że Bryan Adams jeszcze nie podał Stinga do sądu za plagiat, ale te trzy i pół minuty da się jakoś na początek strawić. Zmiana następuje wraz z drugim na liście utworem „50,000" i tak jest aż do końca albumu, który pomimo niespełna 40 minut dłuży się niemiłosiernie. Do połowy płyty Sting i zaproszeni goście próbują nam wmówić, że skoczne rockowe piosenki zbudowane na bylejakich refrenach, podkręcone bylejakim graniem, to właśnie to, o czym marzymy. Od połowy Sting i koledzy zwalniają, wyciszają swoje instrumenty i w rezultacie jest jeszcze gorzej, bo stara muzyczna prawda mówi, że najłatwiej można polec właśnie w balladach rockowych. Mam wrażenie, że te piosenki poniewierały się w komputerze Stinga od kilkunastu lat w charakterze odrzutów z takich albumów, jak „Mercury Falling" (1996) czy „Ten Summoner's Tales" (1993) i tylko czekały na swoją okazję. Utwory „If You Can't Love Me" i „Inshallah" swoim pretensjonalnym przesłaniem sprowokowały mnie do sięgnięcia po wiązankę „The Best Ballads" niemieckiej grupy Scorpions, która posłużyła zarazem za odtrutkę. Zwłaszcza utwór „Inshallah" utrzymany w kiczowatej konwencji pseudo-orientalnego wylewania łez definitywnie pogrążył album Stinga.

Ewidentnie wyłącznie dla kasy w składzie zespołu znaleźli się ponownie tak cenieni muzycy sesyjni, jak gitarzysta Dominic Miller czy perkusista Vinnie Colaiuta. Wkład obu panów w warstwę brzmieniową albumu jest bowiem znikomy. Dominic Miller od czasów „Mercury Falling" nie stworzył oryginalnego gitarowego riffu, a bębniarz Vinnie Colaiuta spokojnie mógł włączyć w studio komputer i oszczędzić swoje zmęczone plecy.

Wina, które Sting hoduje w malowniczej Toskanii, może i starzeją się z gracją. Tego samego nie można jednak powiedzieć o jego ostatnich muzycznych wypocinach. Niestety dla mnie utwory z najnowszej płyty mają potencjał dojrzewania równy zeru. Z tak marną ofertą Sting nie zawojuje nawet uczty weselnej rosyjskiego oligarchy.

NIEZAPOMINAJKI

STING
The Soul Cages (1991)

Słuchając najnowszej, słabej jak herbata rozpuszczalna płyty Stinga (patrz muzyczna recenzja) nie sposób pominąć faktu, że to właśnie Sting zdefiniował w latach 80. i 90. ubiegłego wieku gatunek szumnie nazwany „rockiem dla dorosłych". Po ucieczce z zespołu The Police, w którym czuł się podobno zbyt skrępowany artystycznie, Sting z powodzeniem rozkręcił własną karierę solową. „The Soul Cages", trzecia w dyskografii Stinga płyta solowa, uchodzi za jedną z najlepszych w jego karierze. Ja dorzucę zaś, że dla mnie to najważniejszy album Stinga, na którym cała galaktyka rocka została zawarta w 48 minutach przepięknego przemijania.

Sting otoczył się wyśmienitymi muzykami jazzowymi, w nagraniu płyty wzięli udział m.in. Branford Marsalis i Kenny Kirkland. Piękne gitarowe szkice malował nadworny gitarzysta Stinga, Dominic Miller. „Saint Agnes and the Burning Train" to dla mnie kwintesencja akustycznego grania z dreszczykiem, zaś takie piosenki, jak „All This Time" i „Mad About You" stały się przebojami od pierwszego pojawienia się w stacjach radiowych. To smutna i bardzo refleksyjna płyta. Sting wraca na albumie „The Soul Cages" wspomnieniami do czasów dzieciństwa, trudnych relacji z ojcem, które formowały jego osobowość. Ponadsiedmiominutowy temat „When the Angels Fall", zamykający płytę, Sting skomponował w obliczu zbliżającej się śmierci ojca i jak dla mnie stworzył jedną z najpiękniejszych klamer w historii rocka.

Płyta „The Soul Cages" skazana była na sukces komercyjny, ale doceniły ją również „mądre głowy" z Narodowej Akademii Sztuki i Techniki Rejestracji. Za utwór tytułowy Sting został nagrodzony w 1992 roku statuetką Grammy. Pamiętam, że po tym werdykcie byłem jeszcze bardziej dumny ze Stinga, a kasetę magnetofonową z płytą „The Soul Cages" trzymaliśmy z bratem w centralnym miejscu pokoju, obok „czarnego albumu" Metalliki. Takie to były czasy.

CO SZEPTANE

* **POŻEGNALIŚMY LEONARDA COHENA.** Wiesz, kto dziś zmarł? – takim pytaniem obudziła mnie w piątek 11 listopada o 5.30 żona ze smartfonem w ręku. Nie lubię takich pobudek, bo wtedy w głowie kłębią mi się najczarniejsze myśli. W ten piątek świat muzyczny i literacki stracił jednego z największych bardów, w wieku 82 lat pożegnaliśmy bowiem Leonarda Cohena. Tydzień wcześniej wychwaliłem pod niebiosa na łamach Pop Artu jego najnowszą płytę „You Want It Darker", pisząc wtedy, że nie wierzę, jakoby Cohen tym albumem żegnał się ze swoimi fanami. A jednak. Płyta „You Want It Darker" stała się epitafium Cohena, który moim zdaniem zasłużył na literackiego Nobla znacznie bardziej niż Bob Dylan. Leonard Cohen był bowiem nie tylko wielkim piosenkarzem, ale też świetnym poetą, który jak mało kto w show-biznesie potrafił łączyć ludzi o różnych wyznaniach, poglądach i obyczajach. „Chcesz, by było mroczniej, zdławmy światło" – śpiewa Cohen w utworze tytułowym najnowszej i zarazem ostatniej płyty. Bóg tak chciał.

* **NOWA METALLICA JUŻ W SPRZEDAŻY.** Wczoraj do sprzedaży trafił dziewiąty w karierze album amerykańskiej legendy thrash metalu, formacji Metallica. Płyta nosi tytuł „Hardwired... To Delf-Destruct" i według zapowiedzi muzyków, ma być powrotem do korzeni thrash metalu. Te deklaracje Larsa Ulricha i spółki należy jednak traktować z lekkim przymrużeniem oka. Ostatni prawdziwie thrashowy łomot zafundowała bowiem Metallica... w 1988 roku na albumie „...And Justice For All". Kawał czasu, nieprawdaż?

* **ELVIS OŻYJE W HBO.** Stacja HBO, która nauczyła nas ponownie lubić seriale telewizyjne, przyszykowała nie lada gratkę dla wszystkich miłośników rock'n rolla – film o Elvisie Presleyu. Jak czytamy w oficjalnej notatce prasowej, za kamerą stoi zdobywca Emmy i Grammy Thom Zimny („The Promise: The Making of Darkness on the Edge of Town", „The Ties That Bind"). Scenariusz pisze Alan Light. Dwuczęściowy, trzygodzinny obraz przybliży życie Elvisa od dzieciństwa po ostatnie sesje w 1976 roku.

PRZEZ LORNETKĘ

PIERWSZE JASKÓŁKI COLOURS OF OSTRAVA 2017

Organizatorzy przyszłorocznego festiwalu muzycznego Colours of Ostrava (19-22 lipca 2017) odkryli pierwsze karty. W Pop Arcie przyjrzymy się bliżej trzem jaskółkom, które wprawdzie nie czynią jeszcze wiosny, ale trochę jednak mówią o gustach muzycznych obecnych szefów programowych festiwalu w Dolnych Witkowicach. Ostatnie dwie edycje były mocno naszpikowane muzyką elektroniczną oraz pompatycznym neo rockiem i wszystkie znaki na ziemi i na niebie wskazują, że ten trend zadomowił się na dobre na Coloursach. Chciałbym się mylić.

IMAGINE DRAGONS (USA)

Do Ostrawy zawita amerykańska formacja grająca indie rocka, czyli popularną ostatnio odmianę rocka, w której można zmieścić prawie wszystkie podgatunki, włącznie z muzyką dyskotekową. Imagine Dragons wpisują się w tę definicję idealnie, bo potrafią zarówno ostro uderzyć w struny, jak też rozczulić do granic wytrzymałości w stylu Justina Biebera. Formacja zadebiutowała albumem „Night Vision", który zebrał bardzo pochlebne opinie w amerykańskiej prasie muzycznej. W Europie chłopaki aklimatyzują się powoli. Koncert na Coloursach będzie więc idealną okazją do poszerzenia grona odbiorców.

BIRDY (W. BRYTANIA)

Fani filmów z serii „Hunger Games" zacierają ręce z radości,

reszta powoli dochodzi do siebie. W programie przyszłorocznych Coloursów pojawi się też Birdy, młoda brytyjska wokalistka nominowana do nagrody Grammy i Brit Awards. Eteryczne śpiewanie wypromowane przez elfów zadomowiło się na naszej planecie z niebywałą mocą. Bjoerk już dawno przekazała pałeczkę innym, a Birdy jest jedną z najciekawszych piosenkarek młodej generacji.

MODERAT (NIEMCY)

Berlińskie trio należy do największych gwiazd współczesnej, niezależnej sceny elektronicznej. Wiadomo, że Niemcy od zawsze potrafili kopać w tyłki na boiskach piłkarskich i potrafią też rozruszać komputery, by śpiewały, jak oni zagwiżdżą. Wystarczy wspomnieć kultowy zespół Kraftwerk. Przyszłoroczny koncert Moderat w ramach Coloursów będzie zarazem jedynym występem tej grupy w Republice Czeskiej. Jeśli wierzyć doniesieniom organizatorów, po Coloursach trio zamierza bardzo długo leniuchować i następną płytę nagrać dopiero za trzy lata.

Rubrykę przygotował: **JANUSZ BITTMAR**

ŻYCZENIA

Dziś, 19. 11. 2016, obchodzi zacny jubileusz – 80. urodziny nasz Kochany

pan LEOPOLD GAŁUSZKA
z Olbrachcic

Z tej okazji życzenia zdrowia i szczęścia składają żona Anna i syn z rodziną.

GL-778

Dnia 17. 11. 2016 obchodzili nasi Kochani Rodzice

państwo HELENA i GUSTAW MARTYNKOWIE

60 lat wzajemnego współżycia małżeńskiego. Z tej okazji najserdeczniejsze życzenia zdrowia, wdzięczności, miłości i błogosławieństwa Bożego składają córka z mężem, syn z żoną, wnuczęta i prawnuczęta Adelka i Sebastian. GL-770

PODZIĘKOWANIA

Stowarzyszenie Emerytów Polskich z siedzibą w Czeskim Cieszynie składa podziękowanie kancelarii adwokackiej Hajduk&Partners za bezinteresowną pomoc prawną w załatwianiu sprawy rejestracji w sądzie. Gratulujemy otrzymania certyfikatu w rankingu TOP Odpowiedzialna Firma 2016.
Składa Zarząd Stowarzyszenia.

GL-781

WSPOMNIENIA

Dnia 20 listopada br. minie piąta rocznica śmierci naszego Ukochanego

śp. CZESŁAWA GÓRALA

Mówią, że czas zagoi wszystkie rany. Jednak pustka w sercu stale zostaje.
Znajomych i przyjaciół prosimy o chwilę wspomnień.
Żona i syn z rodziną. GL-780

Kto Cię znał, ten w dobrym wspomni,
kto kochał, nigdy nie zapomni.

Dnia 21 listopada 2016 minie 9. bolesna rocznica śmierci naszego Kochanego

śp. WŁADYSŁAWA GRYCZA
z Trzyńca

Wszystkich, którzy Go znali, o chwilę wspomnień i cichą modlitwę proszą najbliżsi. GL-783

Nie umiera ten,
kto żyje w pamięci bliskich.

Dnia 18. 11. 2016 minęła 1. rocznica, kiedy odeszła z grona rodzinnego Mamusia, Teściowa, Babcia, Prababcia, Ciocia i Szwagierka

śp. WANDA GOSZYKOWA

Z miłością i szacunkiem wspominają córka i syn z rodzinami. GL-775

Myśli nasze powracają do chwil,
kiedy byłeś razem z nami.
Ty nas kochałeś, my nie zapominamy...

Dnia 15. 11. przypomnieliśmy sobie 4. rocznicę śmierci

śp. WŁADYSŁAWA MIKULI
z Cierlicka-Kościelca

Z miłością i szacunkiem wspominają żona, córki i syn z rodzinami.

GL-773

CO W TEATRZE

SCENA POLSKA – SUCHA GÓRNA: Powróćmy jak za dawnych lat... (19, godz. 18.00).
SCENA „BAJKA" – JABŁONKÓW: Malý princ (21, godz. 10.00).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Lichožrouti (19, 20, godz. 16.00); Bezva ženská na krku (19, 20, godz. 17.30); André Rieu (19, godz. 18.00); Planetarium (19, 20, godz. 20.00); Minionki 20, godz. 10.00); Fantastyczne zwierzęta i jak je znaleźć (20, godz. 19.00); **KARWINA – Centrum**: Fantastyczne zwierzęta i jak je znaleźć (19, 20, godz. 14.00, 17.00; 21, godz. 16.30); Hologram dla króla (19, godz. 20.00); Snowden (20, godz. 20.00; 21, godz. 19.30); **KARWINA – Ex**: Pohádky pro Emu (20, godz. 18.00); **TRZYNIEC – Kosmos**: Bociany (19, 20, godz. 15.00); Fantastyczne zwierzęta i jak je znaleźć (19, 20, godz. 17.30); Amerykańska sielanka (20, godz. 20.00); Legion samobójców (21, godz. 17.30); Przełęcz ocalonych (21, godz. 20.00); **BYSTRZYCA**: Warcraft: Początek (19, godz. 18.00); **CZ. CIESZYN – Central**: Kubo i dwie struny (19, 20, godz. 15.30); Fantastyczne zwierzęta i jak je znaleźć (19, 20, godz. 17.30); Amerykańska sielanka (19, 20, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast**: Fantastyczne zwierzęta i jak je znaleźć (19-21, godz. 15.00, 17.30); Pitbull. Niebezpieczne kobiety (19-21, godz. 20.00).

Dzieci nie umierają, dzieci tylko zasypiają,
żeby się budzić każdego ranka
we wspomnieniach swych bliskich.

Jutro, 20 listopada 2016, mija 13. rocznica, gdy od nas na zawsze odeszła nasza Ukochana

DOROTKA MROWIEC
zamieszkała w Suchej Górnej

Niechaj w sercach nas wszystkich pozostanie na zawsze.
Z miłością wspominają mama, siostra z rodziną oraz najbliżsi. GL-769

Trudno jest powiedzieć – żegnaj na zawsze
komuś najukochańszemu

Dnia 18. 11. 2016 minęła 1. rocznica kiedy odeszła od nas

śp. EMILIA ŠTOCHLOVÁ

Z miłością i szacunkiem wspomina córka z rodziną.

GL-774

NEKROLOGI

Z głębokim żalem w sercach zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 11. 11. 2016 zmarła w wieku 91 lat nasza Kochana Mamusia, Teściowa, Babcia, Prababcia, Szwagierka i Ciocia

śp. WANDA RAMIKOWA
z domu Cechlowa, zamieszkała w Karwinie-Mizerowie

Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w poniedziałek dnia 21 listopada 2016 o godzinie 13.00 z kościoła katolickiego w Karwinie-Frysztacie, skąd zostanie przewieziona na cmentarz w Karwinie-Mizerowie. Zasmucona rodzina: syn Mieczysław i żona Wiera, wnuk Artur i żona Alena, wnuk Daniel i żona Adela, prawnuczki Laura i Ella. RK-142

Składamy serdeczne podziękowania krewnym, sąsiadom, pezetkaowcom i znajomym za wyrazy współczucia, kwiaty i udział w pogrzebie

śp. DANUTY BRAZDY

Wyrazy wdzięczności pragniemy złożyć pastorowi mgr. Szkanderze za dostojne przeprowadzenie uroczystości żałobnej.
Zasmucona rodzina. GL-779

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.20.
POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrawa 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

CZ. CIESZYN – Zarząd MK PZKO Park Sikory zaprasza członków i sympatyków Koła na prelekcję Janiny Hławiczki pt. „Japonia" w piątek 25. 11. o godz. 18.00 w salce Koła w Ośrodku Kultury „Strzelnica", wejście od strony Olzy.
JABŁONKÓW – Zarząd MK PZKO z okazji Roku Henryka Sienkiewicza zaprasza w niedzielę 20. 11. o godz. 16.00 do kina w ratuszu na projekcję filmu „Quo vadis". Po emisji spotkanie przy kawie w Domu PZKO.
KARWINA – Miejscowe Koła PZKO w Karwinie zapraszają na tradycyjny Bal Polski, który odbędzie się 27. 1. 2017 od godz. 19.00 w Domu Przyjaźni w Karwinie. W programie wystąpią zespół taneczny „Bystrzyca", para klubu tanecznego TK Trend Ostrawa, kapela góralska „4SMYKI". Do tańca przygrywa zespół „Smolaři". Bilety do nabycia pod numerem 776 582 451.
KARWINA – Parafia przy kościele Podwyższenia Krzyża Świętego zaprasza na tradycyjny koncert ku czci Chrystusa Króla w niedzielę 20. 11. o godz. 15.00. Wystąpią chór kameralny i schola pod batutą Dany Syrkovej, flet Tereza Rajdusová, organy Kamil Novák, skrzypce Marie Linzerová
KARWINA-FRYSZTAT – Grupa „Gorole" zaprasza na premierę swej najnowszej multimedialnej prelekcji pt. „Góry w sercu Bałkanów – magiczna Czarnogóra i Albania" w piątek 2. 12. o godz. 18.00 do Domu PZKO. Po pokazie slajdów zapraszamy na tradycyjne spoktanie z „Gorolami". Muzyka, bar i poczęstunek zapewnione.
KARWINA-RAJ – Klub Seniora MK PZKO zaprasza członków na spotkanie 22. 11. o godz. 15.30.
KLUB 99 – Spotyka się w poniedziałek 21. 11. godz. 11.00 w restauracji Hotelu Na Frysztackiej w Karwinie-Frysztacie.
NYDEK – MK PZKO zaprasza na spotkanie z poezją pt. „Wiersze z Nydku i o Nydku" w niedzielę 20. 11. od godz. 16.00 do Domu PZKO. W programie m.in. wykład Libora Martínka pt. „Henryk Jasiczek i Nydek" oraz wiersze nydeckich poetek Anieli Kupiec i Ewy Milerskiej.
OSTRAWA – Zarząd MK PZKO zaprasza na spotkanie klubowe z dziennikarzem, poetą i publicystą Kazimierzem Kaszperem, które odbędzie się we wtorek 22. 11. o godz. 17.00 w Klubie TV przy ulicy Přívozskiej.
SUCHA GÓRNA – MK PZKO zaprasza na Turniej Tenisa Stołowego, który odbędzie się w hali sportowej w Suchej Górnej w niedzielę 27. 11. od godz. 8.30. Zgłoszenia z podaniem roku urodzenia prosimy wysyłać pod adres: kris.marek@seznam.cz, lub dzwonić pod nr 777 071 667, najpóźniej do 22. 11. Wpisowe dla osób dorosłych wynosi 50 kc, dzieci mają wstęp wolny. W turnieju mogą wziąć udział tylko osoby niezarejestrowane. Organizator zapewnia mały posiłek i napoje.
TRZYNIEC-KANADA – MK PZKO zaprasza na listopadowe „Spotkanie z Henrykiem Sienkiewiczem", które odbędzie się w piątek 25. 11 o godz. 16.00 w Domu PZKO. W programie prelekcja Ireny Małysz oraz głośne czytanie fragmentów z twórczości laureata literackiej Nagrody Nobla.

OFERTY

NÁTĚRY STŘECH – FASÁD ruční nátěry i vysokotlaké nástříky střech pozink, hliník, trapéz plech, vlnitý eternit, eternit, pálené tašky atd. Vše je provedeno odborně s nejvyšší kvalitou. Prodloužená záruka. Zajímavé smluvní ceny. Tel. 775 524 815, www.stresnirekonstrukce.cz. GL-223

IPA – STŘECHY novinka na trhu – bezešvá technologie. Konec se zatékáním. Tel. 776 051 335. GL-223

PRZEPROWADZKI + ekipa oraz usługi transportowe. Tel. +48 601 478 108. GL-600

PRZECIEKA CI DACH, kapie Ci do domu – zadzwoń: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów. GL-299

PRODÁM STARŠÍ soustruh. Značka levně. Tel. 558 746 895. GL-776

WYSTAWY

CZESKI CIESZYN, Kongres Polaków, Komenskiego 4: do 7. 12. wystawa pt. „Jan Milikowski (1782-1866), księgarz lwowski z Oldrzychowic". Czynna: w dni powszednie w godz. 8.00-15.00.
GALERIA ZDROWEGO MIASTA KARWINA, Rynek Uniwersytecki 1934/3, Karwina: do 22. 12. wystawy Dity Maruscákovej pt. „Ceramika" i Radima Gabrysza pt. „Fotografie". Czynna: po-pt: w godz. 10.00-17.00.

„Głos Ludu" jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury RC, Senatu RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"

MINISTERSTVO KULTURY

SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Ostrawie

STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA"

GłosLudu
Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury RC wydaje Kongres Polaków w RC, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn, IČO: 00535613, w wydawnictwie POL–PRESS, s.r.o. IČO: 26792575 ◆ Adres redakcji: Redakcja „Głos Ludu", ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn 737 01 ◆ Redaktor naczelny: Tomasz Wolff, wolff@glosludu.cz ◆ Zastępca redaktora naczelnego, redaktor sportowy: Janusz Bittmar, bittmar@glosludu.cz ◆ Redaktorzy terenowi: Danuta Chlup, danuta.chlup@glosludu.cz ◆ Witold Kożdoń, kozdon@glosludu.cz ◆ Magdalena Ćmiel, magdalena.cmiel@glosludu.cz ◆ Fotoreporter: Norbert Dąbkowski, dabkowski@glosludu.cz ◆ Doradca ds. reklamy: Beata Schönwald, beata.schonwald@glosludu.cz ◆ Telefony: sekretariat/centrala 558 731 766, fax: 558 740 044, e-mail: info@glosludu.cz ◆ www.glosludu.cz ◆ Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty ◆ Dostawę prenumeratorom prowadzi Česká pošta, s.p., oddělení periodického tisku, Olšanská 38-9, 225 99 Praha 3. Zamówienia: www.periodik.cz, e-mail: postabo.prstc@cpost.cz ◆ Reklamacje tel. 800 300 302 ◆ Kolportaż: PNS, a.s. ◆ Druk: SAMAB PRESS GROUP, a.s., Cyrilská 357/14, 602 00 Brno ◆ Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo ich redagowania i skracania ◆ Numer ewidencyjny Ministerstwa Kultury RC: MK ČR E 588, nr Indeksu 42501, ISSN 1212-4222.

PAVEL EISMANN, KAPITAN DRUŻYNY MFK KARWINA, DLA »GL«:

W Pradze chcemy sprawić niespodziankę

Pierwszoligowi piłkarze zbliżają się powoli do półmetka sezonu. Do przerwy zimowej pozostały już tylko trzy kolejki, a więc dziewięć punktów do zdobycia. Piłkarze MFK Karwina, którzy są w tym sezonie jedynym reprezentantem naszego regionu w najwyższej klasie rozgrywek, jutro o godz. 15.00 zmierzą się w wyjazdowym spotkaniu ze Spartą Praga.

Mecze ze Spartą to dla każdego klubu w pierwszoligowej stawce prawdziwe święto, bez względu na to, czy praski zespół prowadzi w tabeli, czy jak w obecnym sezonie traci do lidera z Pilzna już dziewięć punktów. W jutrzejszym pojedynku na Letnej będzie procentowało doświadczenie, a tym może się pochwalić w karwińskim zespole m.in. 32-letni pomocnik Pavel Eismann. Z kapitanem Karwiny rozmawialiśmy na trzy dni przed szlagierem ze Spartą.

Fot. IVO DUDEK

„Spokojnie, panowie, będzie dobrze". Pavel Eismann należy do najbardziej doświadczonych piłkarzy w zespole karwińskim.

Jaka jest atmosfera w drużynie przed atrakcyjnym meczem ze Spartą?

W zespole wszyscy zdają sobie sprawę z rangi rywala, ale zarazem podchodzą do niedzielnego meczu ze spokojem. Ja twierdzę i mówiłem to też kolegom z zespołu, że w Pradze nie mamy nic do stracenia. Możemy tylko sprawić niespodziankę i z tym zamiarem podchodzimy do jutrzejszego spotkania. Nasz trener z pewnością wymyśli sposób na Spartę, a od nas na boisku będzie zależało, czy wypełnimy jego zalecenia. Tydzień przerwy spowodowany eliminacjami mistrzostw świata potraktowaliśmy bardzo poważnie.

Trener Jozef Weber zaliczył mnóstwo pojedynków ze Spartą Praga w czasach swojej aktywnej kariery piłkarskiej. A ty? Jak wspominasz na mecze ze Spartą z perspektywy dawnych występów w barwach Bohemians Praga i Marili Przybram?

Zawsze, kiedy grasz ze Spartą Praga, czujesz dreszczyk emocji. Nawet wtedy, gdy już nie jesteś żółtodziubem na boisku. To klub z najwyższej półki, który tradycyjnie przyciąga dużą uwagę mediów i kibiców. Wierzę, że na Letną przyjdzie w niedzielę mnóstwo fanów, liczę oczywiście również na pokaźną wyprawę naszych kibiców z Karwiny. Jeśli dopiszą kibice, możemy się spodziewać fajnej, prawdziwie piłkarskiej atmosfery. Kto kiedykolwiek zakosztował atmosfery gry na Letnej, z pewnością potwierdzi, że magia tego miejsca jest wyjątkowa. I każdego piłkarza zmusza do maksymalnego wysiłku.

Twoją karierę piłkarską cechuje uniwersalność. Potrafisz z powodzeniem wypełnić obowiązki defensywne, jak również wesprzeć kolegów w ofensywie. W poprzednim klubie, w drugoligowym Trzyńcu, grałeś bardziej z przodu, w Karwinie wypełniasz głównie zadania defensywne. W jakiej roli czujesz się najlepiej?

Zawsze dostosowuję się do zadań, które zleci mi trener. Najchętniej jednak gram na flance, gdzie mogę obsłużyć całą jedną stronę boiska. Niektórzy piłkarze lubią narzekać, że po trzydziestce już nie czują takiej mocy, że brakuje im wytrzymałości i kondycji fizycznej, ale ja w wieku 32 lat czuję się świetnie. W Karwinie do moich obowiązków należy głównie wspieranie defensywy, ale wiadomo, że w nowoczesnym futbolu nawet defensywni piłkarze muszą dobrze sobie radzić z futbolówką. Akcje oskrzydlające mają prowadzić do zdobycia bramki, a nie wybijania piłki na oślep. Trener Jozef Weber wymaga ode mnie konstruktywnych rozwiązań.

W meczu ze Spartą będziecie zmuszeni radzić sobie bez Marka Janečki i Lukáša Budínskiego, pauzujących z powodu kartek. Czy to duże osłabienie?

Tak się złożyło, że Janečka i Budínský obejrzą mecz wyłącznie z trybuny. Na ile osłabi to nasz zespół, o tym przekonamy się dopiero w niedzielę na boisku. Zresztą Sparta też nie zagra w najsilniejszym składzie. W kadrze gospodarzy zabraknie Bořka Dočkala, który jest kreatorem większości ofensywnych akcji. Z tego, co wiem, nie zagra również stoper Ondřej Mazuch.

Na ile, twoim zdaniem, realna jest szansa, iż na półmetku sezonu Karwina znajdzie się w gronie ośmiu najlepszych drużyn?

Za wcześnie na takie pytanie. Przed nami trudny mecz ze Spartą, a potem pojedynki z Bohemians i Brnem. I tylko z Bohemians Praga zagramy na własnym stadionie. Oczywiście nie miałbym nic przeciwko temu, gdyby Karwina przezimowała w górnej strefie tabeli. To jednak wymaga od nas wszystkich futbolu na najwyższym poziomie. Na pewno musimy zagrać znacznie lepiej, niż w ostatniej kolejce ze Slováckiem.

Rozmawiał:
JANUSZ BITTMAR

Ostatnia szansa na głosy dla Marka Grycza

Już tylko do końca weekendu można oddać głosy na bohaterów tegorocznego plebiscytu Magnesia Go, w gronie których znalazł się również Marek Grycz, reprezentant RC w pięcioboju nowoczesnym, na co dzień uczeń Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie.

Marek Grycz walczy o głosy internautów na stronie internetowej **www.magnesiago.cz**, podobnie jak piątka innych utalentowanych młodych sportowców z Republiki Czeskiej i Słowacji. W czwartej edycji plebiscytu do podziału jest pula pieniężna wynosząca milion koron. Kandydat, który zdobędzie najwięcej głosów internautów, może liczyć na nagrodę finansową w wysokości 350 tysięcy koron. Zdobyte pieniądze musi przeznaczyć na rozwój swojego talentu. – Ja zamierzam przeznaczyć pieniądze na pokrycie kosztów związanych z treningami, zgrupowaniami i startami w zawodach – zdradził nam Grycz.

Fot. ARC

2016 roku Marek Grycz z pewnością nie spisze na straty. Wręcz przeciwnie. Podopieczny trenera Ivo Konvički z klubu SC Bystrzyca zdobył złoty medal w młodzieżowych mistrzostwach RC, w mistrzostwach Europy juniorów zajął w indywidualnych zawodach dziewiąte miejsce, zaś w sztafecie wspólnie z Martinem Vlachiem oraz w drużynówce wywalczył z kolei srebrny medal europejskiego czempionatu. Marek Grycz zdradził naszej redakcji, że jego największym marzeniem jest start w igrzyskach olimpijskich w Tokio 2020. – Do Japonii prowadzi jednak długa droga. Konsekwentnie poprawiam swój warsztat i z pokorą podchodzę do sportu. A nuż się uda – powiedział „GL" Grycz.

(jb)

OFERTA

PIŁKA NOŻNA – FNL: Fotbal Trzyniec – Banik Ostrawa (dziś, 10.15, Miejski Stadion na Leśnej).

* * *

HOKEJ NA LODZIE – TIPSPORT EKSTRALIGA: Kometa Brno – Stalownicy Trzyniec (jutro, 17.20), HC Witkowice Ridera – Liberec (jutro, 15.30). **I LIGA:** AZ Hawierzów – Benátky nad Izerą (dziś, 17.00).

* * *

PIŁKA RĘCZNA – EKSTRALIGA MĘŻCZYZN: Banik Karwina – Frydek-Mistek (jutro, 10.30).

(jb)

DERBY POD SPECJALNYM NADZOREM

Zaplanowane na dziś o godz. 10.15 piłkarskie derby Trzyńca z Ostrawą zostaną rozegrane przy nadzwyczajnych środkach bezpieczeństwa. W związku z tym, że do Trzyńca na Leśną szykuje się pokaźna grupa kibiców Banika, organizatorzy meczu po konsultacji z Policją RC postanowili wprowadzić przy bramach wejściowych na Miejski Stadion dokładne kontrole osobiste. Derby Trzyńca z Banikiem z powodu dużego zainteresowania ze strony fanów zostały przesunięte na Miejski Stadion, który pomieści znacznie więcej osób na trybunach, niż kameralny stadion im. Rudolfa Łabaja.

Dla obu klubów sobotni mecz ma duże znaczenie. Banik Ostrawa zajmuje w tabeli drugiej ligi trzecie miejsce i jeśli chce w dalszym ciągu liczyć się w walce o awans, pojedynków z zespołami z dolnych stref tabeli nie może przegrywać. Dla czternastego Trzyńca liczy się obecnie każdy punkt, a remis w dzisiejszym spotkaniu z faworyzowanym Banikiem byłby idealnym przedświątecznym prezentem dla kibiców. Trzyńczanie pod wodzą nowego trenera Jiřego Nečka w ostatnich dwóch kolejkach zachowali czyste konto, wygrywając 1:0 z Pardubicami i remisując bezbramkowo z Prościejowem. Banik, który do prowadzącej Sigmy Ołomuniec traci cztery punkty, w ostatniej kolejce zremisował 0:0 z Sokolowem. Oprócz derbów z Trzyńcem podopieczni Vlastimila Petrželi w najbliższą środę zmierzą się też z Sigmą Ołomuniec. Będzie to ostatni akord drugoligowej jesieni. **(jb)**

W SKRÓCIE

MILIK MOŻE WRÓCIĆ JUŻ W STYCZNIU. Jak informują włoskie media, rehabilitacja Arkadiusza Milika przebiega bez komplikacji i polski napastnik SSC Napoli mógłby wrócić na boiska już w styczniu. – Czas powrotu? Chcę być optymistą i chciałbym, by był krótszy niż to, co przedstawiamy. Powiedzmy trzy miesiące, może trzy i pół. W styczniu powinniśmy go zobaczyć w Castel Volturno, bazie treningowej Napoli, a potem ocenimy. Oczywiście nie chcemy nic robić na siłę – mówił tuż po operacji Alfonso De Nicola, szef sztabu medycznego SSC Napoli. Jak informuje „Przegląd Sportowy", rehabilitacja przechodzi po myśli profesora Marianiego, który przeprowadzał operację. Lekarz wciąż z dużą dozą rezerwy wypowiada się na temat daty powrotu Milika na boisko, ale wszyscy w stolicy Kampanii są dobrej myśli. Zdaniem dziennikarzy „Tuttosport" bardzo prawdopodobną datą powrotu jest 15 stycznia, kiedy to Napoli podejmie na własnym stadionie Pescarę. **(Opr. jb)**